Rok XIII. Nr. 253 (3854) Wilno, Wtorek 15 Września 1936 r. Cena 15 groszy

KURJER WILEŃSKI

Manifestacyjne zbratanie społeczeństwa lwowskiego z armją

LWÓW (Pat) — Lwów, przygotowujący się już od kilku dni do dzisiejszej defilady wojska przybrał odświętny wygląd. Od samego dworca ulice przystrojone zielenią i flagami państwowemi, na szczytach wysokich masztów widnieją godła państwowe i pięknie stylizowane znaki. Z licznych miast przybyły specjalne pociągi.

Plac Halicki, na którym wzniesiono trybuny dla przedstawicieli władz oraz gości zagranicznych i z kraju przystrojono odświętnie. U wejścia na plac na tle frontonu kośc. oo. Bernardynów wzniesiono bramę tryumfalną w kształcie olbrzymich skrzydeł husarskich.

Od godz. 9 ustał całkowicie ruch kołowy w mieście.

O godz. 10.30 trybuny dla publiczności były już wypełnione po brzegi Na długim transparencie ponad trybunami widnieje hasło: „Silne lotnictwo to silna Polska — fundujmy samoloty, uczy się latać", a nad trybuną gen. Kasprzyckiego „przygotowujmy obronę przeciwlotniczo gazową".

Po przybyciu wojewody lwowskiego płk Beliny Prażmowskiego, przyjeżdża min. komunikacji płk. Ulrych, zjawia się na trybunach wicemin. spraw wewnętrznych Korsak

Na kilka minut przed 11 podchodzi do bramy z husarskich skrzydeł prezydent miasta poseł dr. Ostrowski w towarzystwie wiceprezydentów i ławników. Ławnik Sudhof w kontuszu trzyma w ręce srebrną tacę z chlebem i solą. Nadchodzi pieszo min. wojny gen. dyw. w towarzystwie inspektora armji Fabrycego, za nimi idą wiceminister gen Głuchowski w towarzystwie gen. Regulskiego i Kutrzeby. Dalej sztab inspektora armji Fabrycego. Na widok ministra gen. Kasprzyckiego orkiestra gra marsza generalskiego a publiczność wznosi okrzyki na jego cześć, ścieląc drogę kwiatami. Poczem prezydent Ostrowski wita ministra Kasprzyckiego, wręczając mu chleb i sól.

Podchodząc do prezydenta miasta min. gen. dyw. Kasprzycki powiada krótko i po żołniersku: „W imieniu wojska dziękuję, Lwów zawsze jest naszym sztandarem". Generał Kasprzycki z generałem Fabrycym zajmują miejsca na trybunie Obok staje wiceminister gen. Głuchowski, min. Ulrych, wojewoda Belina Prażmowski, wiceminister Korsak i generalicja. Nadjeżdża auto z dowódcą OK gen. Tokarzewskim w szturmowym hełmie, który melduje gen. Kasprzyckiemu rozpoczęcie defilady.

Po chwili nadjeżdża kłusem ułańska orkiestra na białych koniach, ustawia się naprzeciw trybuny i przy jej dźwiękach ułani otwierają defiladę.

Po kawalerji defilowały pułki artylerji lekkiej, około zaś godz. 12.30 zaczęły przeciągać pułki piechoty szczególnie gorąco witane przez społeczeństwo.

Po przemarszu dwu dywizyj zarządzono krótką przerwę, w czasie której p. minister spraw wojskowych gen. Kasprzycki podszedł do stojącej na trasie grupy górali z którymi serdecznie przywitał się. Moment ten wywołał entuzjazm tłumów, które żywiołowo oklaskiwały ministra i górali. Około godz. 1 nad trasą defilady przeleciało kilka eskadr samolotów.

Po przerwie płyną znów oddziały wojska— pułki piechoty i artylerja Kilka minut po godz. 14 rozpoczyna się wielka, godzinę trwająca rewja zmotoryzowanych oddziałów.

Pomimo 4 godzinnej defilady, nieprzebrane tłumy zalegające ulice Lwowa wytrwały cierpliwie do samego końca, a kiedy zniknęło ostatnie auto, tłum przerwał kordony i ruszył w stronę trybuny ministra gen. Kasprzyckiego, który tymczasem żegnał się z generalicją i przedstawicielami armji obcej.

Dzisiejsza defilada, jakiej Lwów dotąd jeszcze nie oglądał, wywarła na wszystkich kolosalne wrażenie, będąc sprawdzianem pracy i dorobku armji polskiej. Tłumy już po zakończeniu defilady tarasowały drogę odmaszerowującym oddziałom wojskowym wznosząc entuzjastyczne okrzyki na ich cześć.

Dzień 14 września stał się dniem wielkiej manifestacji zbratania społeczeństwa lwowskiego z armją.

Abisynja jeszcze wierzy w pomoc Ligi Narodów

PORT SAID (Pat) — Według otrzymanych tu doniesień, szef rządu abisyńskiego w Gore zwrócił się z apelem do wszystkich państw cywilizowanych a w szczególności do Wielkiej Brytanji o wzięcie w obronę Abisynji na zbliżającem się zgromadzeniu Ligi Narodów.

Japonja grozi Chinom nowym najazdem

TOKIO (Pat). Agencja Domei donosi, że w następstwie konferencji ministrów spraw zagranicznych, wojny i marynarki, postanowiono zażądać od marszałka Czang Kai Szeka niezwłocznego usunięcia z miasta Pakhoi oddziałów 19-ej armji, przeciwstawiających się przybyciu na miejsce komisji japońskiej, mającej przeprowadzić śledztwo w sprawie zamordowania w dniu 3 września jednego z kupców japońskich. Jeśli marszałek Czang Kai Szek nie przychyli się do tego żądania, to Japonja zmuszona będzie użyć siły, podobnie, jak to uczyniła w 1932 r. w Szanghaju.

Bandyci mandżurscy biją Japończyków

TOKIO (Pat) — Uzbrojone bandy zaatakowały wczoraj wpobliżu Mr—Ling—Czen we wschodniej Mandżurji japoński transport wojskowy. W starciu z bandytami poległo 25 Japończyków, a 65 odniosło rany.

Min. Bastid opuścił Polskę

KRAKÓW (Pat) — Wczoraj o godz. 13.32 przybył do Krakowa z Katowic francuski minister przemysłu i handlu p. Paul Bastid w towarzystwie ambasadora francuskiego w Warszawie p. Noel.

Równocześnie przybył do Krakowa towarzyszący ministrowi Bastid w podróży po ziemi śląskiej i krakowskiej p. minister przemysłu i handlu Roman wraz z p. wiceministrem Sokołowskim, dyrektorem departamentu Dietrichem i in.

Po śniadaniu w „Grand Hotelu" goście odjechali samochodami na Sowiniec, gdzie obejrzeli postęp robót przy budowie kopca Marszałka Piłsudskiego, następnie zaś udano się na Wawel, gdzie w krypcie św. Leonarda uczczono pamięć Marszałka Józefa Piłsudskiego jednominutowem milczeniem. Na sarkofagu Marszałka p. min. Bastid złożył wspaniały wieniec z szarfami o barwach Francji. Drugi wieniec złożył ambasador francuski w Warszawie p. Noel.

O godz. 17.44 p min Bastid opuścił Kraków, udając się do Berlina, żegnany na dworcu przez pana wojewodę, prezydenta miasta i wszystkich innych przedstawicieli władz i urzędów oraz instytucyj, którzy obecni byli w czasie powitania pana ministra.

POLSKO-FRANCUSKIE ZBLIŻENIE GOSPODARCZE JAKO SKUTEK WIZYTY MIN. BASTIDA

WARSZAWA (Pat). O przebiegu rozmów w Polsce ministra przemysłu i handlu Francji p. Bastid'a zosał wydany następujący komunikat:

„W czasie swego pobytu w Warszawie p. Paul Bastid, minister handlu, w towarzystwie p. Leona Noel, ambasadora francuskiego, odbył szereg rozmów z członkami rządu polskiego.

Zbadano całokształt spraw ekonomicznych, interesujących oba kraje. Rozmowy te pozwoliły stwierdzić wzajemne pragnienia obu rządów wzmocnienia współpracy w dziedzinie ekonomicznej i finansowej.

W tym celu min. Bastid i Roman postanowili popierać bezpośrednie kontkty między przemysłowcami i kupcami francuskimi i polskimi. Postanowiono utworzyć stałą komisję złożona z przedstawicieli świata gospodarczego obu krajów.

Rokowania handlowe, mające na celu zawracie traktatu handlowego, będą wszczętę za kilka tygodni.

Wreszcie dwaj ministrowie w porozumieniu z p. L'Abbe, komisarzem genaralnym wystawy 1937 r. ustalili, że należy szukać sposobów ułatwienia przyjazdu do Francji zwiedzających Polaków z okazji tej imprezy międzynarodowej, która ma się odbyć w roku 1937 w paryżu.

Ochotnicze drużyny robotnicze F. P. przejmie Komenda Gł. Junackich Hufców Pracy

(Telef. od wł. koresp. z Warszawy)

Jak się dowiadujemy, 16 bm nastąpi przejęcie Ochotniczych Drużyn Robotniczych Funduszu Pracy przez instytucję, poozstającą pod kierownictwem ministerstwa spraw wojsk., a mianowicie przez Komendę Główną Junackich Hufców Pracy.

Ochotnicze drużyny robotnicze Fund. Pracy powstały w grudniu roku ub. po zlikwidowaniu Stow. Opieki nad niezatrudnioną młodzieżą. Fund. Pracy przejął wówczas akcję zatrudnienia młodzieży w Obozach Pracy na roczny okres. Liczba junaków zatrudnionych przez F.P. osiągnęła ok. 12 tys.

Komendą Główną Junackich Hufców Pracy kierować będzie ppłk. Bogusław Kunz, były długoletn komendant korpusu kadetów w Chełmnie.

„Błogosławieństwa" bolszewizmu w Hiszpanji



Sprawozdawca radjowy Czerwonej Armji: „Hallo, hallo, cywilizacja postępuje naprzód — oto nasz program". Guerin (Mescboino.)

Uchwały Stronnictwa Rolniczo-Chłopskiego

W dniu dzisiejszym w sali Muzeum techniczno- przemysłowego w Krakowie odbył się zjazd delegatów Chłopskiego Stronnictwa Rolniczego z woj. krakowskiego, części woj. lwowskiego oraz z powiatów miechowskiego i olkuskiego z woj. kieleckiego. Ogółem reprezentowanych było 21 powiatów przy udziale ok. 500 uczestników.

W uchwalonych rezolucjach zjazd stwierdził m. in., że chłopskie stronnictwo rolnicze swój zasadniczy stosunek do gen. Śmigłego Rydza ujawniło w deklaracji skierowanej do niego, a opublikowanej w prasie w dniu 8 sierpnia br.

Zjazd ze szczerą radością i zadowoleniem, stwierdza, że pobyt gen. Śmigłego Rydza we Francji stanowi wydarzenie wielkiej wagi międzynarodowej, czemu prasa świata całego dała niewątpliwy wyraz.

Wśród szczegółowych rezolucyj natury gospodarczej podkreślono przedewszystkiem konieczność jaknajrychlejszej, ale najbardziej planowej reformy rolnej, zniesienia karteli oddłużenia rolników, kumulacji podatków, ustawowej niepodzielności gospodarstw włościańskich, zatrudnienia bezrobotnych wsi oraz bezrobotnej inteligencji ludowej przy pomocy środków zarówno natury ustawodawczej jak i przestrzegania zasad sprawiedliwości społecznej.

Zasady powyższe rozwinięte w rezolucjach zjazd delegatów uchwalił wśród ogólnego entuzjazmu oraz okrzyków na cześć Rzplitej i gen. Śmigłego Rydza.

Kombatanci w Lourdes modlą się o pokój

LOURDES (Pat) — 45 tysięcy b. kombatantów wojny światowej, uczestniczących w międzynarodowej pielgrzymce do Lourdes, przystąpiło dziś do sakramentu Komunji św. Po skończonej ceremonji ks. Bergey, organizator pielgrzymki międzynarodowej, przypomnia, że pielgrzymki kombatanckie zapoczątkowane zostały w 1934 roku w chwili gdy wśród b. uczestników wojny powstało przekonanie, iż pokój zagrożony.

Ks. Bergey oświadczył delej: **„chcemy pokoju. Nie wierzymy żeby wojny były koniecznością społeczną. Chcemy pokoju albowiem jesteśmy katolikami. Pokój wymaga jednak współdziałania wszystkich narodów. Możemy więc jedynie odwołać się do majestatu Boga, gdy żon tylko jest w mocy dać zadośćuczynienie naszym pragnieniom".**

Zespolenie narodu, partji, armji pod wodzą Hitlera

Ostatni dzień uroczystości norymberskich

NORYMBERGA (Pat) — Uroczystości norymberskie kończą się pod znakiem wojska. Dzień wczorajszy wykazać miał przed światem że na każde skinienie kanclerza bez wahania pójdą jego bojowcy partyjni. Dziś Norymberga manifestuje zespolenie narodu, partji i armji pod rozkazami Adolfa Hitlera.

Od wczesnego rana zapełniły się trybuny honorowe na Zeppelinwiese. Na uroczystość przybyli: głównodowodzący sił zbrojnych i minister wojny marszałek Blomberg, dowódca armji lądowej gen. Fritsch, dowódca marynarki wojennej admirał Raeder, dowódca lotnictwa gen. Goering oraz jego zastępca gen. Mich.

Punktualnie o godz 8 przeleciała nad Zeppelinwiese w szyku bojowym grupa 400 samolotów, które dokonały szeregu ewolucyj. W międzyczasie na polu zgromadziły się liczne oddziały artylerji przeciwlotniczej.

Następnie odbyły się pokazy kawalerji, artylerji i oddziałów zmotoryzowanych, a wreszcie, po wkroczeniu na plac innych oddziałów, zademonstrowano obecnym w sposób niezwykle realistyczny nowczesną walkę lądową przy akompanjamencie dział, karabinów ręcznych i maszynowych.

Wszystkie oddziały wojskowe przegrupowały się następnie do defilady przed kanclerzem, przyczem odbyło się wręczanie sztandarów.

Po zakończeniu tej ceremonji marszałek Blomberg oświadczył: „Żołnierze, wspomnijmy w tej chwili człowieka, który nadał nam te sztandary, a do którego przywiązani jesteśmy z niezachwianą wiernością. Adolf Hitler, wódz i kanclerz Rzeszy, najwyższy dowódca niemieckich sił zbrojnych, narodu niemieckiego i ojczyzny, „Sieg Heil". Okrzyk ten powtórzyło wojsko i widzowie przy dźwiękach hymnów niemieckich.

Armja stoi na straży całego narodu niemieckiego

Przemówienie Hitlera do wojska

NARYMBERGA (Pat). W godzinach popołudniowych przybyli na Zeppelinie wszyscy najwyżsi dostojnicy rządowi i partyjni, dyplomacja i liczni attaches wojskowi. W pobliżu pola krążył sterowiec „Hindenburg".

O godzinie 14 nadleciała eskadra ciężkich samolotów bojowych, poczem odbywały się znowu pokazy wszystkich rodzajów broni.

Po ich zakończeniu wszedł na mównicę kanclerz Hitler. Mowy jego słuchano w całych Niemczech. Wszystkie oddziały wojskowe w Rzeszy, zgodnie z rozkazem marszałka Blomberga, zgromadziły się o tej porze przed głośnikami radjowemi.

Mowa kanclerza nie zawiera tym razem oskarżeń przeciwko wrogom Trzeciej Rzeszy oraz ostrzegawczych apelów pod adresem pozostałego świata. Pozatem, rysem zasadniczym mowy było podkreślenie związku narodu, armji i partji.

„Po raz pierwszy — mówił kanclerz do żołnierzy — powiewają przed wami sztandary pułkowe nowej Rzeszy. Już ten obraz zewnętrzny uwydatnia przemianę, jaka dokonała się w Niemczech. Przemiana ta jest wynikiem wielkiej pracy wychowawczej i nie mniej wielkiej pracy na wszystkich polach gospodarstwa narodowego. Ofiarna ta praca poszłaby na marne, gdyby Rzesza nie była w stanie obronić pokoju wewnętrznego i zewnętrznego. Wy, żołnierze, powołani jesteście przez naród nie poto, by służyć jakimś lekkomyślnym eksperymentom przesadnego szowinizmu, lecz po to, by stać na straży pracy całego narodu, na straży Niemiec. Gdy widzę was tutaj, czuję i wiem, że straż ta sprosta wszelkim niebezpieczeństwom i wszelkim pogróżkom".

Nawiązując do tradycji armji niemieckiej i „załamania się Niemiec" z powodu upadku politycznego", kanclerz oświadczył:

„Niemcy są znowu godne swych żołnierzy, a wiem, że wy godni będziecie dzisiejszej Rzeszy. W poważnych chwilach nie będzie wśród was wahań i tchórzostwa, bo wiemy wszyscy, że tchórze nie obronią wolności i że przyszłość należy tylko do mężnych.

Ś. † P.

JANINA ŁUCZYŃSKA

wieloletnia nauczycielka Państw. Seminarjum Naucz. w Trokach

zmarła w Baranowiczach.

Pogrzeb odbędzie się w Wilnie na cmentarzu Rossa w dniu 15-go września 1936 roku.

Dyrekcja i Grono Nauczycielskie Seminarjum w Trokach

Ś. † P.

WŁODZIMIERZ CHYLEWSKI

długoletni urzędnik i pełnomocnik Banku Gospod. Krajowego Oddział w Wilnie

zmarł w dniu 13-go września 1936 r.

O nieodżałowanej tej stracie zawiadamiają

Dyrekcja i Zrzeszenie Urzędników Banku Gospodarstwa Krajowego Oddział w Wilnie

Zapoczątkowanie walki z bolszewizmem w skali światowej

NORYMBERGA (Pat) — Na zebraniu przywódców partji narodowo—socjalistycznej przemawiał dziś zastępca kanclerza Rudolf Hess. Tegorocznym uroczystościom partyjnym mówca przypisywał znaczenie historyczne ze względu na zapoczątkowanie walki przeciwko bolszewizmowi w skali światowej. Mówca podkreślił m. in. dobre stosunki między partją a siłą zbrojną poczem poruszył zagadnienie, związane z czteroletnim planem gospodarczym, który wymaga dużych ofiar. Mówca dał jednak wyraz optymizmowi co do rozwoju gospodarczego Niemiec. Hess zakończył podkreśleniem dominującej roli ruchu narodowo—socjalistycznego w kształtowaniu losów współczesnych Niemiec i wyrazami wierności dla kanclerza Hitlera.

W sierpniu polski handel zagraniczny dał saldo ujemne

WARSZAWA (Pat) — Bilans handlu zagranicznego Rzplitej Polskiej i w. m. Gdańska według tymczasowych obliczeń Głównego Urzędu Statystycznego w m-cu sierpniu wynosi:

Przywóz 251.906 tonn wartości 87.368.000 zł.

Wywóz 1.065.410 t wartości 85.747.000 zł;

Saldo ujemne w miesiącu sierpniu br wynosi 1.621.000 zł. w porównaniu do miesiąca lipca rb zwiększył się wywóz o 1.696.000 zł., przywóz zaś zwiększył się o 4.914.000 zł.

Kpt. Janusz i por. Brenk dobrze się czują

MOSKWA (Pat) — W dniu dzisiejszym samolot wywiadowczy, który wyleciał z Onegi, spostrzegł aeronautów polskich kpt. Janusza i por. Brenka wraz z trzema przewodnikami w odległości 50 klm. na południe od m Małosujki. Samolot zrzucił meldunek z zapytaniem Aeronauci polscy zawiadomili za pomocą znaków, że idą do Małosuji i że żywności nie potrzebują. Obaj lotnicy czują się dobrze. Do Małosuji wysłane będą dwa samoloty, które zabiorą aeronautów polskich do Archangielska. W Małosujce aeronauci spodziewani są jutro.

Powrotny lot przez Atlantyk

LONDYN (Pat) — Lotnicy amerykańscy Merril i Richman wystartowali o godz. 3 rano z South Port do powrotnego lotu przez Atlantyk.

ST. JEAN (Pat). Lotnicy Richman i Merrill wyladowali o godz. 20,47 według czasu angielskiego.

Konferencja lokarneńska znowu odroczona?

PARYŻ (Pat) — „Paris Soir" donosi, że konferencja lokarneńska, która miała się zebrać w Londynie dnia 19 października, zostanie prawdopodobnie odroczona ze względu na życzenie Berlina. Jak zapowiada dziennik, prawdopodobnie jeszcze w bieżącym tygodniu minister spr. zagranicznych Delbos zabierze głos, by w odpowiedzi na pewne artykuły prasy niemieckiej stwierdzić, że Francja nie zamierza wciągać Związku Sowieckiego już do tych pierwszych obrad pomiędzy mocarstwami lokarneńskiemi.

Samoloty przebyły etapy w 6-ym krajowym konkursie lotniczym

WARSZAWA (Pat) — Dziś o godzinie 8 rano nastąpił z lotniska mokotowskiego start samolotów biorących udział w 6 krajowym konkursie turystycznym w grupie senjorów.

Samoloty startowały co 3 minuty.

Pierwszym etapem zawodów był Poznań. Następnym Łódź i Kraków.

Do godz. 19 na lotnisku krakowskiem wylądowało 29 maszyn. Brak jest dwu maszyn, a mianowicie jednej z aeroklubu warszawskiego i jednej z aeroklubu Białej Podlaskiej, które zatrzymały się na trasie i nie przybyły na czas do Krakowa.

15 bm o godz. 8 rano nastąpi start samolotów do następnego etapu Kraków — Lwów. Będzie to lot grupowy po trzy samoloty w bardzo trudnych warunkach z obowiązkiem lądowania na całym szeregu małych lądowisk górskich oraz zrzucania meldunków.

Kepel mistrzem Sekwany

Na zawodach wioślarskich o mistrzostwo Sekwany, rozegranych w Paryżu po raz 68, zwycięstwo odniósł polski wioślarz Jerzy Kepel z warszawskiego AZS., bijąc Niemca Fitha i Francuza Boisel o dwie długości. Walka rozegrana została na dystansie 1750 m.

KTO WYGRAŁ?

10,000 zł. — 76866; 79985; 110412; 174376.

5000 zł. — 31717; 113529; 119340.

2,0000 zł. — 13649; 22471; 29378; 50667; 77877 81935; 82916; 92374; 116080; 117525; 135547; 159410; 161883.

0000 zł. — 133927.

25,000 zł. 126692.

20,000 zł. 57729.

10,000 zł. — 13726; 82855; 98641; 126444.

5000 zł. — 57116, 92032, 129020, 132485.

2,000 zł. — 9925; 9847; 29416; 34610; 34688; 35969; 36243; 66847; 70661; 82876; 84388; 92151; 95541; 133532; 137506; 150926; 151763; 173779; 172311; 191298; 193837; 191028.

Uciekły w panice wojska rządowe pod Santa Barbara

SAN SEBASTJAN (Pat). Korespondent Havasa donosi że zajęcie Santa Barbara przez wojska narodowe spowodowało nagły odwrót wojsk rządowych. W szeregach tych wojsk powstała nagle niczem nieuzasadniona panika, gdyż wojska powstańcze nie podejmowały dalszego ataku.

Zawiadomiony o tem komitet obrony San Sebastjan postanowił cofnąć oddziały rządowe do Orio gdzie zbudowane już zostały dobrze umocnione pozycje z zagrodami z drutu kolczastego. Z polecenia komitetu obrony dwaj dowódcy odcinka Santa Barbara zostali niezwłocznie rozstrzelani, gdyż jak się okazało zapasów amunicji im brakło i nie było żadnego powodu do wycofywania się bez walki.

Kobiety, starcy i dzieci z Alkazaru mogą bezpiecznie opuścić twierdzę

MADRYT (Pat) — Ambasador chilijski Nunez Morgado przybył wczoraj wieczorem do Toledo po uzyskaniu od premjera Largo Caballero zezwolenia na podjęcie akcji pośredniczącej celem uwolnienia z Alkazaru znajdujących się tam starców, kobiet i dzieci w liczbie około 900 osób.

Po odbyciu narady z komitetem wojennym Nunez Morgado uzyskał zapewnienie, że wszystkie osoby, które opuszczą Alkazar nie będą narażone na żadne niebezpieczeństwo. Ambasadorowi złożono pozatem obietnicę przydzielenia do jego dyspozycji dwóch szpitali, które znajdować się będą pod protektoratem korpusu dyplomatycznego. W szpitalach tych pomieszczeni będą uchodźcy z Alkazaru. Władze zobowiązały się zaopatrzyć uchodźców w żywność.

Zakomunikowanie propozycyj ambasadora oblężonym okazało się niemożliwe z powodu silnej strzelaniny.

lecz nie chcą...

TOLEDO (Pat). Powstańcy oblężeni w Alkazarze odrzucili pośrednictwo ambasadora chilijskiego.

Ciężki los kobiet zakładniczek

SEWILLA (Pat) — Po zajęciu San Sebastian przez wojska narodowe, rodziny sympatyzujące z powstaniem opuściły swe kryjówki, w których schroniły się przed prześladowaniem ze strony milicji rządowej. Wojska rządowe uprowadziły ze sobą do Bilbao wiele kobiet z najlepszych rodzin, które są ohydnie traktowane.

UWOLNIENIE Z WIĘZIENIA ŻON ROZSTRZELANYCH MĘŻÓW.

SEVILLA (Pat) Gen. Queipo de Llano oznajmił wieczorem przez radjo, że wojska narodowe działające na południu zajęły Campillo, gdzie uwolniły znaczną liczbę aresztowanych kobiet, których mężowie zostali rozstrzelani na parę dni przedtem.

Drobne zdobycze wojsk rządowych

MADRYT (Pat) — Ministerstwo wojny komunikuje, że na odcinku zachodnim w Asturji toczyły się ożywione walki, w których wojska rządowe rozbiły kolumnę powstańczą, zdobywając 9 moździerzy, 7 karabinów maszynowych i 60 ręcznych. Do niewoli wzięto 50 jeńców.

Na froncie aragońskim oddziały walczące pod Siguenza zaatakowały pozycje powstańców, którzy musieli się cofnąć.

Na innych odcinkach frontu sytuacja bez zmiany.

200 bomb na pozycje powstańcze pod Oviedo

MADRYT (Pat). Według komunikatu ministerstwa wojny rządowe samoloty rzuciły przeszło 200 bomb na pozycje powstańców w Oviedo oraz zbombardowały m. Belchite w okolicach Saragossy.

Na froncie Guadarrama czterech żołnierzy regularnych wojsk marokańskich przeszło na stronę wojsk rządowych wraz z samochodem ciężarowym, zawierającym 500 masek gazowych.

Na froncie Estrema lotnicy rządowi zbombardowali kolumnę powstańczą, śpieszącą wzmocnić oddziały znajdujące się na froncie Talavera

Wojska angielskie płyną do Palestyny

LONDYN (Pat) — Dziś odpłynęły z Southampton dwa statki z 3000 żołnierzy, stanowiącymi pierwszy transport dywizji, wysłanej do Palestyny.

PALESTYNA

„Plan trwałego pokoju" — Czy Palestyna jest Anglji potrzebna? — Arabowie strzelają do Anglików — Politycy i wojskowi — Konsekwencje

Problem palestyński interesuje dziś cały świat. Pytanie, jak problem ten w najbliższym czasie będzie rozwiązany jest zagadnieniem ważnem dla narodu żydowskiego przedewszystkiem, ale również dla narodów wśród których mniejszość żydowska stanowi większy odsetek i gdzie stosunki narodowościowe są zaognione. Palestyna niewątpliwie zaognienie to zmniejsza. Ale jak problem ten się przedstawia? Krążą różne pogłoski. Przytaczamy za „Naszym Przeglądem" jedną z koncepcyj rozwiązania sprawy palestyńskiej:

Jerozolimski korespondent „Times" omawia w dłuższym artykule treść publikacji p. t. „Plan trwałego pokoju w Palestynie", która ukazała się nakładem prywatnym w Jerozolimie, pióra znanego orjentalisty angielskiego Neville Barboura, który — jak korespondent „Times" zapewnia — długie lata mieszkał na Bliskim Wschodzie i od kilku lat badał stosunki w Palestynie. Korespondent „Times" przytacza następujące szczegóły „planu":

A) Środki zmierzające do wyrównania Arabów z Żydami pod aspektem międzynarodowym:

1. Ponieważ historyczny związek narodu żydowskiego z Palestyną oraz motywy odbudowy Żydowskiej Siedziby Narodowej w Palestynie są międzynarodowo uznane, to powinno się to stać także w stosunku do Arabów, o których odnośne dokumenty międzynarodowe (Deklaracja Balfoura i mandat palestyński) mówią tylko jako o społeczeństwach nie żydowskich w Palestynie".

2. Miałoby to nastąpić przez powołanie do życia „Arab Agency", którejby przysługiwały takie same prawa co „Jewish Agency". Członkowie „Agencji Arabskiej" mieliby być wybierani względnie mianowani przez Arabów i zatwierdzani przez Wysokiego Komisarza. Sąsiadujące z Palestyną kraje arabskie (Syrja, Liban, Transjordanja, Irak, Saud Arabja, a być może także Egipt) byłyby zaproszone do wydelegowania po jednym przedstawicielu do „Agencji Arabskiej", w której delegat każdego kraju otrzymałby prawa członka w chwili rozpatrywania przedmiotu bezpośrednio obchodzącego dany kraj.

3. Ustawodawstwo ma pozostać prerogatywą Wysokiego Komisarza, powołana ma być jednak do życia wspólną komisję złożoną z przedstawicieli obu agencyj. Komisji tej przysługiwałoby prawo inicjatywy ustawodawczej.

B) Gwarancję dla strony arabskiej narodowości, kultury i gospodarki.

4. Maksymalna granica imigracyjna ma być corocznie ustalana po zasięgnięciu rady wspólnej komisji w oparciu o ocenę interesów gospodarczych kraju. Imigracja żydowska uległaby jednak automatycznemu wstrzymaniu (chyba że komisja poweźmie postanowienie odmienne) z chwilą, gdy ludność żydowska Palestyny osiągnie cyfrę równą 85 proc. ludności arabskiej. Uwaga: Postanowienie to umożliwi jeszcze legalną imigrację dalszych 450,000 Żydów, gdyby nawet ludność arabska pozostała niewiększa niż jest obecnie, Żydzi zaś przez ten czas zupełnie z Palestyny nie emigrowali.

Nawiązując do planu Barboura", korespondent „Times" zaleca ustanowienie równowagi żydowsko—arabskiej. Zdaniem korespondenta, koncepcja równowagi żydowsko—arabskiej jest jedynie możliwym kompromisem, aczkolwiek dotychczas arabskie koła polityczne koncepcji tej nie przyjęły. Głównym rysem obecnych stosunków arabsko-żydowskich w Palestynie jest właśnie brak owej równowagi. Cyfrowo Arabowie są silniejsi od Żydów w stosunku 7 do 3. Posiadają oni także większość obszarów nieuprawnych. Są oni także liczniejsi od Żydów tak w wyższej jak i niższej służbie administracyjnej. Z drugiej zaś strony Żydzi mają do swej dyspozycji większe kapitały, poziom ich wykształcenia jest wyższy, i są oni bardziej od Arabów dostosowani do warunków życia współczesnego.

Oczywiście jest to „plan" „osoby prywatnej". Jest interesujący jako wyraz opinji angielskiej. Tymczasem jednak rząd angielski nie robi wrażenia, że ma w tej mierze zdecydowany plan działania. A przecież pisze „Kurjer Poranny":

Znaczenie Palestyny dla imperjum brytyjskiego nie może być dość wysoko oszacowane. Palestyna tworzy pomost między Europą, Azją i Afryką i jest kluczem do Indyj, najczulszej arterji imperjum brytyjsk. Z jednej strony Egipt i Kanał Sueski, z drugiej droga do zatoki perskiej i półwyspu arabskiego, wielkie pola naftowe w Iraku i Arabja Saudiego, nowoczesny port w Haifie z jego dotąd czo mało wyzyskanym zapleczem, którego ludność dochodzi do 40 miljonów, starczą, by zainteresować Anglję tym wąskim pasem wybrzeża palestyńskiego.

Ale poza tym Palestyna leży nad morzem Śródziemnem. Tworzy ono dla floty angielskiej doniosłą podstawę akcji, zabezpieczającej kontrolę nad całą wschodnią częścią tego morza, kontrolę która ze swej strony staje się dla interesów angielskich z dnia na dzień ważniejszą. Jest więc zrozumiałe, że Anglja nie może wypuścić z ręki tej części swych posiadłości.

Ta charakterystyka korespondenta palestyńskiego „Kurjera Porannego" jest niewątpliwie słuszna. Tymczasem władze angielskie postępują w Palestynie dziwnie niemrawo. Oto jak tenże korespondent określa sytuację:

Szacunek dla wojska angielskiego również opadł tak nisko, że uniemożliwia wszelkie działania. Już więcej niż trzy miesiące stoi w Palestynie dziesięć tysięcy doskonale uzbrojonych żołnierzy angielskich, niemal co dzień jednak są oni podczas eskortowania karawan samochodowych ostrzeliwani w biały dzień przez bandy arabskie. I to nie w całym kraju, ale na przestrzeni nie przekraczającej 20 km., mianowicie między dwoma miastami arabskimi Dżenin i Nablus. Czasami tylko przesuwa się miejsce napadu o kilka kilometrów dalej na północ albo południe, zawsze jednak gościniec między tymi miastami, uchodzącymi za twierdze nacjonalistów arabskich, jest widownią napadów, dokonywanych na zmianę to na karawany samochodowe, to na wojsko.

Ten problem wojskowy jest bardzo trudny do rozwiązania, nikt tu jednak nie może zrozumieć faktu, że bandy arabskie nie zostały dotychczas zniesione przez wojska angielskie, wyposażone w artylerję, samoloty i tanki. Taka nieudolność rodzi nie tylko różne dociekania o wewnętrznej obronie brytyjskiego mocarstwa, ale do reszty podkopuje autorytet angielskich sił zbrojnych, zarówno w kraju jak za granicą.

Ostatnio działy się w Palestynie rzeczy wręcz nieprawdopodobne:

Jak wygląda tu powaga tego autorytetu ilustruje doskonale wydarzenie ostatnich dni. Pewien oddział żołnierzy angielskich udał się na ćwiczenia pływackie wpobliżu Bet—Alfa. W samochodzie pozostawili broń i karabin maszynowy pod strażą dwóch ludzi. Mała banda arabska zbliżyła się do samochodu, zastrzeliła dwóch strażników i poraniła kilku kąpiących się żołnierzy. Potem, nie ścigani przez nikogo, bandyci uciekli, zabierając samochód wraz z bronią, karabinem maszynowym i ubraniem żołnierzy.

Po upływie jakiegoś tygodnia doniesiono, że żołnierze angielscy strzelają z gór, tymczasem okazało się, że owa banda arabska grasuje teraz w mundurach angielskich, posługując się angielską bronią. Taki figiel bandycki brzmi nieprawdopodobnie, jest jednak faktem. Opowiadają go sobie we wszystkich kawiarniach arabskich, naturalnie z odpowiednimi dodatkami.

Cóż się stało z Anglikami, tak przecie dbającymi o swój prestiż w kolonjach i państwach mandatowych?

Prawdziwą przyczyną takiej niebezpiecznej słabości jest, zdaje się, pewne nieporozumienie, jakie powstało między władzami cywilnemi i wojskowymi i które paraliżuje akcję wojskową. Wiadomo już, że najwyższe cywilne władze administracyjne wydały wojskom rozkaz by podczas swoich operacyj unikały zbyt licznych śmiertelnych ofiar i wogóle drastycznych metod postępowania.

Jest to typowa właściwość angielska, którą się często podziwia, którą jednak w chwilach decydujących należy uważać za bardzo niewygodną. Ta właściwość dopuściła do obecnego niemoralnego stanu w Palestynie. Ona na dziesiątki lat odkopała stałość angielskiej administracji w tym kraju. Co już się stało na wielką skalę podczas wojny włosko—abisyńskiej, powtórzyło się w jeszcze większej mierze na początku powstania arabskiego. Wtajemniczeni wiedzą, że władze wojskowe przygotowały dokładny plan stłumienia powstania w najkrótszym czasie i najradykalniejszymi środkami. Cały kraj był już podzielony na okręgi, z których każdy miał swego dowódcę, wojsko stało gotowe do akcji. Nagle jednak ze strony władz politycznych padł stanowczy kontrrozkaz i... nie stało się nic nadzwyczajnego.

Palestyńska machina administracyjna pracuje więc wyłącznie negatywnie. Personel urzędniczy zresztą pozostaje pod silnym wpływem arabskim i nawet w czasach normalnych jest ociężały i nieruchawy. Wszystko to daje bardzo mętny obraz wewnętrznego bezpieczeństwa najsilniejszej dotychczas placówki angielskiej na morzu Śródziemnem. Przy dzisiejszej naprężonej sytuacji na tym morzu, same przyczółki mostowe stały się niepewne.

A przecie problem palestyński może w swych skutkach mieć znaczenie bardzo duże:

Wobec zmian strukturalnych, jakim podlega dzisiejsza polityka europejska, fala niepewności ogarnęła wiele najważniejszych placówek angielskich nad morzem Śródziemnym, zagrażając drogom komunikacyjnym brytyjskiego imperjum. Egipt jest dla Anglji jakby stracony. Malta ulega niezwykle silnemu ciśnieniu włoskiej propagandy, ziemia palestyńska staje się dla Anglji z dnia na dzień bardziej niebezpieczną, Gibraltar stoi na wulkanie, wybuchającym lawą.

Czy doświadczenie kolonjalne Anglików pozwoli im wyjść obronną ręką z wszystkich tych niebezpieczeństw? W myśl doświadczeń tutejszych pytanie takie można tylko postawić, nie ma jednak na nie odpowiedzi.

Wut.



Żołnierze angielscy I dywizji czynią ostatnie przygotowania przed wyjazdem do Palestyny, gdzie mają wzmocnić załogi w miejscowościach, szczególnie napastowanych przez Arabów

Przesiedlanie Żydów polskich do Birobidżanu

Członek egzekutywy Tow. „Ambidżan", organizacji dla osiedlania Żydów zagranicznych w Birobidżanie, adw. Klanberman otrzymał w Moskwie zapewnienie, że wysyłanie przesiedleńców żydowskich z Polski do Birobidżanu rozpocznie się jeszcze w grudniu br., a najpóźniej w styczniu 1937 r. Opóźnienie akcji przesiedleńczej nastąpiło wskutek braku mieszkań w Birobidżanie.

Według układu zawartego z „Komzetem" — „Ambidżan" zobowiązał się wyasygnować 200 tys. dolarów na poczet kosztów transportu i zagospodarowania tysiąca rodzin, przeważnie z Polski. Sumę 10 tysięcy dolarów na przesiedlenie 50 pierwszych rodzin „Ambidżan" przekazał już „Komzetowi" i jak zapewniono adw. Klanbermana dalsza zwłoka w tej akcji nie jest przewidziana. (m)

Batorym do stolic północy

IV

W nocy wypłynęłamy ze Stokholmu i obudziliśmy się na pełnem morzu. Cały dzień na falach Bałtyku. Co za rozkosz! Morze błękitnieje, srebrzy się i po południu zaczyna falować, białe fryzury obrębiają zwały wodne i bywalcy, stewardzi i stewardesy, mówią z pobłażliwym uśmiechem że w Skageracie może... trochę... pokołysze: Wszyscy krążą po pokładach, piją sok z pomarańczy lub mocniejsze napoje, flirtują i drzemią, gawędzą też. Koło 4—5-ej istotnie, zaczyna kiwać. I jakoś dziwnie morze się kręci jakby się gotowało. Jest to „martwa fala" podwierzchnia. Raz po raz jakaś niewiasta blednie i pospiesznym truchcikiem obijając się o ściany biegnie w głębiny okrętu. Mgła słonej wody spada na twarz. W głowie zamęt, mózg skręca się w ruladę i głowa leci w przepaść... uj uj uj... lepiej porzucić miłe towarzystwo, położyć się na płask w kabinie w przewiewie wentylatora i polecić się trytonom i syrenom, zaciskając zęby z mocnem postanowieniem, że się pojedzie bezwarunkowo do Oslo, nie do Rygi. Wtedy się zwycięży to bardzo nie miłe wrażenie, że świat się przewraca do góry nogami i można zasiąść z miną tryumfującą w przerzedzonej jadalni. W kilka godzin znów nie czujemy biegu statku, bo to tylko w tej cieśninie tak huśta i kołysze zawsze. Zasypiamy przy zwykłym cichym stukocie szrub.

Ranek olśniewający słońcem wita nas u wejścia do Oslofjord. Zbliżamy się do 300 tys. Chrystjanji, stolicy 3 milj. Norwegji, rozwiedzionej spokojnie w 1905 r. ze Szwecją i dawną nazwą mianującej swą stolicę. Północ! Północne brzozowe gaje, znów wysepki, ale mniej niż koło Stockholmu, bardzo długi, dość szeroki fjord błękitny dziś jak oczy Norweżek.

Wysiadamy i ładujemy się w autocary. Wiozą nas ożywionemi ulicami starego miasta, typ ludzi wspaniały. Mężczyźni, jasnookie płowowłose blondyny, powolne i niewzruszone chyba nigdy, niczem; rasa swobodnie rozwinięta w surowym klimacie, ale bez najazdów obcych, bez zwyrodniałości narzuconej, innej kultury.

Kobiety dość ciężkie, ale co za cery różane, co za oczy błękitne i jakież włosy z bladego złota! Nordycka rasa jest wspaniała. Dzieciaki wprost zachwycające. Pyzy tłuste, silne, wesołe i krzykliwe, machające rączkami na autobusy i wołają powitania. Przypominają książki Larsena i te rozkoszne ilustracje z nad dalekich cichych fjordów.

Wznosimy się wysoko do Froguerseteren, które jest jednym z licznych parków — spacerów jakie otaczają Oslo rozłożone na wysokich wzgórzach wśród sosnowych i jodłowych lasów. Przy wielkiej restauracji postój — znów jedzą! Niezmordowani są niektórzy turyści. Pożerają maliny i piją jakieś trunki, jakby wyjechali naczczo. Inni podziwiają widoki. Cudne jeziorka w głąb kraju, Buksasee daleki fjord wykręcający się błękitem wód pośród wysp i budynków. Wreszcie ruszamy do muzeum w lesie. Oglądamy znów zabytkowe chaty np. z miejscowości Leedestaal z 1450 r. Sięgającą dalekiej przeszłości: dziura w dachu, palenisko pod nią, ławki w koło, a za niemi pod ścianami prycze do spania. Trochę sprzętów drewnianych i już. I tak żyli, zdobywali morza i rozwijali się we wspaniały naród. Łóżka w innych chatach bardziej „komfortowych", są szerokie i krótkie, spało się w siedzącej pozycji, gdyż to mniej miejsca wymagało. Taka chata bogatego gospodarza z Sol Halliujdaal ma dużo sprzętów, bufet z miskami, dzbanami, śliczne półki, kubki, talerze, łyżki, wszystko z drzewa rzeźbionego i zdobionego.

To całe Norsk Folkemuseum mieści się na dużej przestrzeni parku. Jest o wiele ciekawsze i ładniejsze od sztokholmskiego Skansen. Cudowny rzeźbiony z galeryjką w koło kościołek bez okien, kryty dachówką drzewną jak rybia łuska, z wystawkami i smokami u zakończenia dachu. O na miłość boską ocalmyż nasze cudne cerkiewki na Huculszczyźnie, które już zaczynają niszczyć i kryć blachą.

Takich kościołów drewnianych, katolickich, liczono w Norwegji, czy w całej Skandynawji 700, teraz tylko 21 zostało.

Dochodzimy do najciekawszej, bo najdawniejszej pamiątki: statki Vikingów, słynne, rzeźbione na dziobach z wywiniętym i zakręconym jak łabędź frontem, z pokładem i miejscami na 63 wiosła, te olbrzymie łodzie szły na Ocean. Pruły fale podbiegunowe, dochodziły do Ameryki, a wiele wcześniej od Krzysztofa Kolumba, od północy wdzierały się zwycięsko we wszystkie ujścia rzek wpadających do Bałtyku. W piosnkach, dajnach litewskich, jest wspomnienie o mężach brodatych, mężach z za morza, którzy „ogród zdeptali i rutę porwali", skarży się dziewczyna. Cały poemat bohaterski wyśpiewa wyobraźnia u stóp tych pierwotnych.

Ze świata filmu

KUŹNIA GWIAZD

Mówimy nieraz, że Ameryka jest krajem pięknych kobiet. Sąd ten opieramy zwykle na tem, co widzimy na filmie amerykańskim. Hollywood spełnia tu niebylejakie zadanie propagandowe. Zachwycamy się elegancją i pięknem gwiazd, ich doskonałością. Czy do Hollywood ściągają kobiety idealne, czy też stolica filmu zajmuje się poprostu ich produkowaniem, two rzeniem doskonałych istot, niespotykanych zgoła w życiu codziennem? Odpowiedź na to pytanie daje nam jeden z „wtajemniczonych" stolicy filmu Marc Farnèse, który na łamach „Cinémonde" wprowadza czytelnika w tajemnicze tryby maszyny do robienia gwiazd.

— Wytwórnia filmowa w Hollywood podobna jest do trybów maszyny w Chicago.

Z jednej strony maszyny wkładu się żywego królika. Z drugiej wychodzi za parę minut gotowy kapelusz na waszą miarę.

Gdy zachwycacie się doskonałością Crawford, subtelnością Ireny Dunne, elegancją Carole Lombard — nie możecie sobie nawet wyobrazić, ile to wszystko kosztowało pracy, wielu łzy, kuszsta.

Oto młoda dziewczyna.

Z Florydy, ze stanu New York, z północy lub południa Stanów, przybywa ona do Hollywood.

Nazywa się... choćażby — Mary Smith, jak tysiące dziewcząt w Stanach. Stoi na progu tej specyficznej maszyny, drżąca ze wzruszenia, niczem królik, gotowy do transformacji.

Jest ona na progu zrealizowania marzenia swego życia! W torebce jej leży długoterminowy kontrakt, z wielką wytwórnią amerykańską.

Nie należy jednak mieć zbyt wielkich złudzeń. Kontrakt taki oznacza tylko, że powyższa firma skłonna jest do wypróbowania p. Smith i że rezerwuje sobie prawo wyłączności w stosunku do powyższej aktorki na wypadek, jeżeli próba się udu.

Rozpoczyna się eksperyment.

W ciągu najmniej tygodnia kandydatka na gwiazdę otoczona jest gronem osób wielce nie dyskretnych, zupełnie jej nieznanych. Jeden z nich studjuje jej twarz, drugi uzębienie i włosy. Trzeci — sposób chodzenia i ubierania się etc., etc.

Następnie zaczynają się próby „mechaniczne".

Osoba przyszłej gwiazdy wypełnia się wiele taśmy filmowej. Filmowana jest w kostjumie kąpielowym, w sukni balowej, z partnerem i bez, tańcząca, chodząca, śpiewająca, mówiąca...

Następnie zdjęcia te są wyświetlane przed producentami i kierownikami artystycznymi. Orzekają oni:

— Może być.

To nie znaczy, że panna Smith gotowa już jest do gry w filmie.

Znaczy to tylko, że może być poddana dalszym metamorfozom.

Jeden z widzów powiedział:

— Czy państwo widzą tę małą brodawkę na nosie?

Drugi obserwator:

— Dwa zęby z prawej strony wystają zlekka.

Trzeci:

— Ma o sześć kilo za dużo.

Nazajutrz panna Smith odbiera telefon:

— Pani będzie łaskawa przyjść o godz. trzeciej do doktora Philippsa.

— Doktór Philipps?

Owszem, dentysta gwiazd. Ten sam, który wyprostował dwa zęby Eleonorze Powell, wyrównał zęby Philis Brooks, oraz nadał uzębieniu Charlesa Boyer odpowiedni blask...

Po kilku dniach nowy telefon:

— Pani będzie łaskawa udać się dziś o drugiej do doktora Potzell...

To nasz słynny chirurg... Ten sam, który naprawił odstające uszy Clark Gable'a, naciągnął zwiotczałą skórę Mozżuchinowi, poprawił nos Simone Simon...

Następnie przyszła gwiazda przechowzi do rąk fryzjera.

Próbuje on różnego rodzaju fryzury oraz kolory włosów. Wreszcie zapada decyzja ostateczna:

„Włosy jasne, odcień rudawy, fryzura krótka, uczesanie do góry".

Dalszy etap — to Adrian, ten, który ubiera największe gwiazdy.

— Jaki rodzaj ról będzie otwarzała?

— Vamp...

— O. K.

Panna Smith otrzymuje komplet sukien, na wet dessous, które będą napewno w swoim czasie kopjowane przez modnisie całego świata.

Codziennie, prócz tego, musi panna Smith poddawać się zabiegom pani Ingrid, Szwedki, znanej masażystki, oraz uprawiać przez dwie godziny dziennie ćwiczenia fizyczne pod kierownictwem Jima Kelly, który nadał właściwą linję takim gwiazdom, jak Clara Bow, Grace Moore.

Niepotrzebne kila są zdjęte.

Przyszła gwiazda ma teraz przejść przez ręce szefa reklamy danej wytwórni, jednej z najbardziej ważnych osobistości filmu.

Przy pomocy swych asystentów szef reklamy ustala „atmosferę", która ma otaczać gwiazdę. Komponuje szczegóły jej życia, jej życiorys, oraz co jest najważniejsze, te drobne określenia, t. zw. „slogany", które są podwaliną popularności danej aktorki.

— Mary Smith — największa uwodzicielka, Mary Smith — platynowa piękność...

Od tej chwili panna Smith może się ukazywać w eleganckich lokalach stolicy filmu. Ci, którzy jeszcze wczoraj nie zwróciliby na nią najmniejszej uwagi, odwracają się i szepczą:

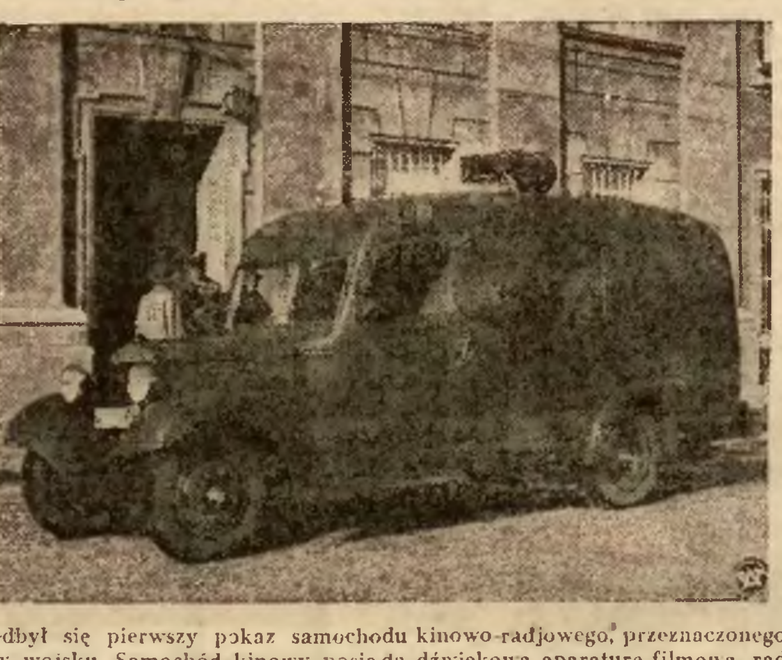
„Oto słynna gwiazda Mary Smith, ostatni wynalazek Paramountu".

Teraz pozostaje przyszłej gwieździe przejść sześciomiesięczną conajmniej szkołę u panna Joh na Gladstona, człowieka, który „wysubtelnił" Roberta Taylora. Panna Smith uczy się chodzić, śpiewać, tańczyć, przezwyciężać ewentualną nieśmiałość...

Od czasu do czasu gra ona, wraz z innymi uczniami i uczenicami kilka scenek, której obejrzy następnie producent i jej przyszły reżyserzy. Pewnego pięknego dnia panna Smith gra małą rólkę w prawdziwym filmie. Jeżeli nie zawiedzie oczekiwań — staje się prawdziwą gwiazdą, a kontrakt staje się naprawdę wiążący...

Kuźnia gwiazd wydała jeszcze jedną „wychowankę".

Pierwszy samochód kinowo-radjowy w wojsku



Niedawno odbył się pierwszy pokaz samochodu kinowo-radjowego, przeznaczonego dla pracy oświatowej w wojsku. Samochód kinowy posiada dźwiękową aparaturę filmową, radjo, głośniki i mikrofon, co pozwala na uruchomienie w każdym miejscu kina dźwiękowego, oraz zorganizowania audycyj radjowych. Pokaz samochodu odbył się z inicjatywy wojskowego Instytu Naukowo-Oświatowego, w obecności p. ministra gen. dyw. dr. Tadeusza Kasprzyckiego, gen. Litwinowicza, gen. Regulskiego, dyrektora PUWF. gen. Olszyny-Wilczyńskiego, komendania głównego Zw. Rezerwistów gen. Dąbkowskiego. Zademonstrowany samochód o charakterze eksperymentalnym jest ruchomą placówką propagandowo-oświatową wśród wojska, jak również wśród ludności cywilnej, szczególniej na Kresach. — Zdjęcie nasze przedstawia widok ogólny nowego samochodu kinowo-radjowego

Pomnik

Stał długo, lata całe, zapatrzony w przeciwległy brzeg Wilji.

Ludziska stawali naprzeciw i wydziwiali na potęgę. Potem się tylko uśmiechali. Potem mijali w milczeniu. A potem zapomnieli.

Tylko czasem turysta, kusztykający do św. Piotra i Pawła stanie i wybałuszy oczy. A to kto znowu? Wilnianin wzruszy ramionami, zaczerwieni się po kapelusz i szepnie ze wstydem:

— To pomnik Pronaszki.

— Pronaszce postawiliście pomnik? — dziwi się turysta.

— Nie — odpowie Wilnianin — to Pronaszko postawił Mickiewiczowi.

A on stoi i stoi. Po wielu latach zaczęto wozić kamienie na placyk Orzeszkowej. Wycięto drzewka, kamienie zostały. Wilnianie narazie się oburzali. Potem wzruszali ramionami. Potem zaczęli przechodzić bez słowa. Zapomnieli.

Czasem tylko jakiś turysta, śpieszący na obiad, staje i dziwi się. Co to znowu? Wilnianin czerwieni się i powiada:

— To pomnik Kuny.

— Kuny? Cóż on zrobił złego, że tym grzem kamiennym bezcześcicie Kunę?

— Nie — odpowiada nieszczęśliwy Wilnianin — to Kuna rzeźbi pomnik Mickiewiczowi.

— Gwałtu, gwałtu, Mickiewiczowi?!

— Tak, panie, te... tego... dowidzenia.

I zawstydzony Wilnianin umyka.

D. T. F.

Emigracja szwajcarskiego przemysłu zegarkowego do Rosji?

W ZSRR bawi obecnie znany szwajcarski przemysłowiec dr. Marti, który pertraktuje z władzami sowieckiemi w sprawie emigracji 2000 — 3000 robotników szwajcarskiego przemysłu zagarkowego do Sowietów.

O stanie rynku zegarków pisze dr. Marti:

„Rosjanin chętnie kupuje nie tylko meble i ubrania, lecz i inne przedmioty użytku. — ZSRR. posiada własny przemysł zegarkowy. Obecnie pracują 4 wielkie fabryki, ale wyroby tych fabryk pochłania prawie wyłącznie armja i kolejnictwo. Dlatego tylko nieznaczna ilość zegarków dostaje się do sklepów uniwersalnych. Zegarki te są bardzo drogie; zegarek, który u nas kosztuje 12 franków, w Rosji kosztuje 300 rubli, czyli 180 franków. Mimo to rynek pochłania zegarki natychmiast. Rodaczka nasza opowiedziała mi następujący wypadek: jej znajoma chciała nabyć dla męża jako podarunek urodzinowy zegarek. Udała się w tym celu do sklepu uniwersalnego, w którym codziennie sprzedaje się 200—300 zegarków. Ale tylko na 11 dzień zdołała nabyć wreszcie zegarek, ponieważ codziennie, gdy nadchodziła jej kolejka, wszystkie 200—300 zegarków były już wysprzedane. To da się zresztą powiedzieć nietylko o zegarkach".

Ciekawy list szwajcarskiego przemysłowca uwidacznia jakie możliwości zbytu towarów jeszcze istnieją w Rosji.

Sp.

MICKEY-MOUSE I JEJ TWÓRCA

Walt Disney, rysownik karykaturzysta, nie miał w zaraniu swej karjery powodzenia. Zarabiał tak mało, iż mieszkał w suterynie, gdzie myszy harcowały jak u siebie w domu. Disney przyzwyczaił się w końcu do swoich czworonożnych sublokatorów i polubił ich. Zawarł nawet przyjaźń z jedną z myszek, która tak się ośmieliła i zadomowiła, że przychodziła stale co wieczór i wysiadywała na stole naprzeciw Disney'a. W ten sposób przyszedł artyście do głowy pomysł wyzyskania myszki, jako słynnej już potem Mickey do swoich rysunków. Było to w 1928 roku. Dzisiaj Disney stoi na czele warsztatu, w którym pracuje 350 rysowników, dziesięciu kompozytorów kilkunastu scenarzystów.

Pomysł i szkic zasadniczy do nowej humoreski z Mickey daje Disney, poczem zwołuje on konferencję głównych współpracowników w celu wysłuchania ich opinji. Co środę odbywa się takie zebranie z udziałem muzyków, scenarzystów, rysowników. Disney podporządkowuje się często zdaniu ogółu zebranych, gdyż chodzi o to, aby z wielu scen, szczegółów, pomysłów wybrać tylko to, co jest najlepsze. Tak więc zdarzyło się, iż słynne „Trzy świnki", jeden z najlepszych filmów Disney'a, odrzucany był dwa razy po kolei przez współpracowników, zanim uzyskał ich aprobatę.

Filmy z Mickey Mouse składają się z ogromnej ilości obrazków rysunkowych, gdzie każdy z nich wyobraża poszczególny ruch, gest. Krótkometrażówka disney'owska składa się przeciętnie z 10 do 15.000 obrazków, które tworzą całość filmu. Gdy to jest gotowe, przystępują do pracy kompozytorzy i przystosowują akompanjament muzyczny do akcji.

Disney związany jest kontraktem z wytwórnią United Artists na przeciąg półtora roku jeszcze. Pozatem pracuje on nad swym filmem pt. „Królowa Śnieżka i siedmiu karłów", który ma kosztować 600.000 dolarów. Filmy disney'owskie wyświetlane są w 88 krajach, w samych zaś Stanach grają je w 10.000 kinoteatrach. — W Anglji i we Francji wychodzą nawet specjalne pisma pt. „Mickey-Mouse". Nakład tych pism sięga 3 miljonów egzemplarzy. W tych warunkach Disney powinienby być już miljonerem, ale wcale mu się — jak na stosunki amerykańskie — nie powodzi nadzwyczajnie. Też w najnowszych planach Disney'a leży pozyskanie innych wytwórni dla nowych planów.

Or.

...a tak jednak potężnych objawów ludzkiej wytrwałości i tego pędu w przestrzeń który jest człowiekowi wrodzony.

Statki te znajdywano u brzegów morza w piasku, ustalono ich wiek na 800 lat po Chrystusie lub wcześniej, czasami służyły za trumnę — grobowiec królom, oto ten w którym spoczęła królowa Ossa, runy wyryte na kamieniach tłumaczą oderwanemi słowy dzieje odległych wrażeń...

Wychodzimy pod silnem wrażeniem. Jeszcze prześliczny Kirkeavdelingen czyli sale, gdzie zgromadzono skarby kościelne, ołtarze, kazalnice, organy, ławki, krzesła, świeczniki, obrazy. Styl późnego baroku przeważa — ale to są wspaniałości malowane, złocone, bogate, kolorowe, pełno figur polichromowanych, trzeba by tu zostać choć kilka godzin, jednak przewodnicy pędzą nas jak bezwolne stadko z powrotem, większość się wścieka i fotografuje na prawo i lewo, by zachować wspomnienie. Wracamy do miasta i rzucamy się w tłum uliczny. O wiele większy ruch niż w Stockholmie. Wypytujemy o muzeum Amundsena i Nansena i dobijamy tam dość zmęczeni, ale tak ciekawe rzeczy wzniecają nowy zapał.

Całe piękno Etnograficznego Muzeum poświęcone wyprawom polarnym. Biegun fascynował ten północny lud, ciągnęły go dale śnieżne. Wszystkie pamiątki po zdobywcach tawic lodowych widzimy tutaj. Dziennik Nansena, portrety jego i innych badaczy, fotografje, i całe urządzenia chat i życia Czukczów i Eskimosów. Futra i wszelkie możliwe z nich stroje, mają tak śliczne, delikatne desenie wązziutkich skrawków, że gdy się widzi obok pierwotne ich życie, igły z kości, nici z kiszek, to trudno zrozumieć jak pracował ten przedziwny instykt piękna, dyktujący takiej dzikusce w jej zadymionej, ciemnej jurcie oświetlonej kagankiem z palącym się tłuszczem, krój i deseń ubrań w jakie stroi siebie i rodzinę. Jedno ubranko z czerwonobrunatnej skóry, obszyte frendzlami i paciorkami, było noszone chyba przez jakąś księżniczkę. Ale nie, tam nigdy nie było panujących. Władzę mieli, po naczelnikach rodu szamani, okryci cudacznemi ozdobami. Widzimy narty— (otóż masz, nie pokazali nam muzeum nart koło Frognerseteren, są tam setki i setki modeli), tu są podszyte futrem, węższe i szersze, są sanki odkryte, i takie jak drewniany klump litewski, tylko że skórzany, w który się można wsunąć a renifer ciągnie, pięknie ubrany w wy szywaną kolorową uprząż. Kołyski jak okrycie poczwarek, ubiory, naszyjniki z ozdób morsa, łuki, strzały, futrzane buty, namioty z ich całem urządzeniem, jurty, kociołki i sprzęty gospodarskie nieliczne i pierwotne, zaprzęg psów przy saniach. Obraz życia niepojęty dla nas; w takich warunkach istnieć wydaje się nie do zniesienia. A jednak żyją, mnożą się i mają swoje szczęście. Niszczeją przy zetknięciu się z t. zw. cywilizacją, przyniesioną przez ludzi z południa.

Wychodzimy zachwyceni, ale zaledwie zdołaliśmy zajrzeć do sal ze zbiorami z całego świata. Indyjskie, meksykańskie i chińskie wspaniałe. Stanowczo zwiedzanie w takiem tempie więcej szkodzi niż sprawia przyjemności. Trochę biegam po ulicach tu i tam i piechotą pędzę dobry kilometr ulicami i portem do Batorego, o którym wszyscy wiedzą i wystarcza powiedzieć to słowo, by jaki wilk morski wziął za łokieć, wskazał brudnym paluchem dalej i zamiauczał chrypliwie swe norweskie słowa, na które kiwam uprzejmie głową i lecę dalej.

Wszyscy się zjawiają źli żetak krótko w Oslo, pożerają spóźniony lunch i ruszamy dziełąc się wrażeniami. Wycieczkę polskiego nauczycielstwa przyjmował Magistrat wspaniale.

HEL. ROMER.

Przestępczość wśród młodzieży amerykańskiej

Jak przeraźliwie szerzy się przestępczość wśród młodzieży amerykańskiej świadczy fakt że przeciętny wiek dwudziestu dwu osób skazanych na śmierć w fotelu elektrycznym i przebywających obecnie w znanem więzieniu Sing Sing wynosi 17 lat, przeciętny zaś wiek przebywających tam osób skazanych na dożywotnie więzienie — 22 lata.

PRZEMÓWIENIE PAPIEŻA DO UCIEKINIERÓW HISZPAŃSKICH

CITTA del VATICANO (Pat). Papież przyjął dziś w Castel Gandolfo około 450 uciekinierów hiszpańskich, do których wygłosił dłuższe przemówienie.

W konkluzji przemówienia Ojciec Święty wysnuł następujące nauki na podstawie wypadków w Hiszpanji.

Pierwsza z nich stwierdza, że w chwili obecnej zagrożone są bezpośrednio same podstawy wszelkiego porządku, kultury i cywilizacji. Ignorancja religijna nie pozwala niestety masom zorjentować się w niebezpieczeństwie. Z drugiej strony kierownicy sił wywrotowych starają się podstępnemi sposobami przyciągnąć na swoją stronę katolików mało przygotowanych, a czynią to na rzecz niezmiennego programu nienawiści i destrukcji.

Druga nauka wypływa z faktu, że jeśli nienawiść tych nieprzyjaciół kieruje się szczególnie przeciw kościołowi katolickiemu, oznacza to, że jedyną i istotną przeszkodą dla ich burzycielskiego dzieła jest doktryna chrześcijańska, nauczana przez kościół. To też wszędzie, gdzie w jakikolwiek sposób zwalcza się kościół, walka ta w ostatecznym wyniku idzie zawsze na rękę siłom wywrotowym. Nie można tedy mówić tak, jak to ktoś usiłował głosić, że kościół katolicki okazał się niezdolny do potępienia okrucieństw zniszczenia, dokonanego przez siły wywrotowe. Papież przypomniał tu słowa Manzoniego: „aby usprawiedliwić kościół, nie trzeba powoływać się na przykłady, wystarczy zbadać jego zasady". W istocie, w społeczeństwie, gdzie zasady te mogłyby się swobodnie rozprzestrzeniać i całkowicie stosować wszelki dobrobyt byłby całkowicie zapewniony, zwłaszcza, że do tych zasad kościół dodaje pomoc duchową, właściwą dla wprowadzenia ich w czyn, potępiając i dezaprobując wszelkie zaniedbania, inercję i opór, które są owocem słabości ludzkiej i złej woli. Cóż tedy uczynić może kościół, jeśli jego dobroczynny wpływ na rodzinę, młodzież i lud napotyka na wszelkiego rodzaju przeszkody, gdy prasa katolicka jest zwalczana i skuta kajdanami, podczas gdy pozostawia się całkowitą swobodę prasie, która oczernia kościół katolicki, wprowadza zamęt do idei i głosi jakieś nowe religje?

Ojciec Święty nie może jednak zapomnieć o tych wszystkich, którzy ożywieni czystemi intencjami, starali się interwenjować w imię ludzkości. A jeśli nawet wysiłki ich nie zostały uwieńczone powodzeniem, wdzięczność papieża jest mimo to równie wielka i całkowita.

Mowę swą zakończył papież udzieleniem apostolskiego błogosławieństwa.

CZTERECH BISKUPÓW I KILKUDZIESIĘCIU KSIĘŻY HISZPAŃSKICH NA AUDJENCJI U PAPIEŻA.

CASTEL GANDOLFO (Pat) — Na audjencji u papieża obecni byli w dniu dzisiejszym czterej biskupi, a mianowicie msgr. Guitat biskup Urgel, msgr Los Santos z Kartageny, msgr Bilbao biskup Tortezy i msgr Perello biskup Vich.

Ponadto było obecnych kilkudziesięciu księży.

Francuski minister handlu zwiedza Śląsk

KATOWICE (Pat) — Dziś o godz. 8.05 przybył do Katowic z Warszawy francuski minister przemysłu i handlu Bastid w towarzystwie ministra przemysłu i handlu Romana, ambasadora francuskiego w Warszawie Noela, dyrektora wystawy Labbe oraz dyrektorów departamentu Sokołowskiego i Dietricha.

Na dworcu powitał p. ministrów wojewoda śląski dr. Grażyński, prezes izby przemysłowo handlowej Cybulski oraz przedstawiciele sfer przemysłowych. O godz. 9ej goście udali się do Chorzowa, gdzie zwiedzili szyb „Prezydent Mościcki" należący do Skarbofermu. Tam powitał ich dyrektor generalny Michel. Następnie zwiedzono halę maszyn i ortownię. O godz. 9.40 powrócono do Katowic, gdzie konsul francuski podejmował ministra śniadaniem.

O godz. 10.40 goście udali się do nowego Bytomia, gdzie zwiedzili hutę „Pokój", powitani przez dyr. Borkowskiego. Po powitaniu, specjalnym wagonem przystrojonym flagami francuskiemi i polskiemi, udano się do oddziału inż. Sędzimira, gdzie produkowana jest blacha cienka jego systemu. Zwiedzono następnie piece martenowskie, stalownię, wysokie piece, sortownie i t. d. Przy opuszczaniu huty zebrano przed bramą publiczność zgotowała gościom serdeczną owację. O godz. 12.45 minister wraz z towarzyszącemi mu osobami odjechał do Krakowa żegnany na dworcu przez wojewodę dr. Grażyńskiego.

WARSZAWA (Pat) — Minister przemysłu i handlu Antoni Roman, który wyjechał w niedzielę z Warszawy celem towarzyszenia francuskiemu ministrowi handlu p. Bastid w jego podróży do Katowic, Sosnowca i Krakowa, przybędzie następnie do Gdyni, ażeby wziąć udział w uroczystości pożegnania statku szkolnego Państwowej Szkoły Morskiej „Dar Pomorza", odpływającego w dniu 15 bm. w zimową podróż ćwiczebną.

P. Bastid towarzyszą w czasie jego pobytu na ziemi śląskiej i krakowskiej prócz min. Romana, ambasador Francji w Warszawie p. Noel, wiceminister Sokołowski, dyrektor gabinetu ministra Ryszard Dietrich, radca handlowy ambasady polskiej w Paryżu Steblewski, radca handlowy ambasady francuskiej w Warszawie Deppert Bixio oraz radca ministerstwa przemysłu i handlu Chodzikowski.

Kilkunastu bezdomnych spłonęło w stodole

Dziś w nocy straż ogniowa w Katowicach zaalarmowana została, iż na terenie kopalni „Ferdynand" w Bogucicach wybuchł pożar w stodole, mieszczącej częściowo materjały, należące do kopalni, częściowo zaś zbiory zboża i siana, należące do drobnych rolników. Mimo natychmiastowej akcji straży ogniowej z Katowic oraz oddziałów okolicznych, stodoła spłonęła doszczętnie.

Jak stwierdzono, stodoła służyła za schronienie nocne wielu włóczęgom, którzy dostawali się do wewnątrz przez szpary, zrobione przez wyjęcie kilku desek. W chwili gdy budynek stanął w płomieniach, nazewnątrz zdołał się wydostać tylko jeden ze śpiących, pozostali zaś w liczbie kilkunastu ponieśli śmierć w ogniu. Przy rozkopywaniu zgliszcz natrafiono na doszczętnie zwęglone zwłoki 12 osób.

Przeprowadzone dochodzenia policyjne nie ustaliły istotnej przyczyny pożaru. Do przesłuchania zgłosiło się dwóch świadków, którzy zeznali, że pożar powstał wskutek podpalenia przez jednego z nocujących w stodole, który był przez współtowarzyszy pobity a następnie ze stodoły wypędzony. Osobnik ten miał się odgrażać, że z zemsty podpali całą stodołę. Na podstawie powyższych zeznań aresztowano niejakiego Józefa Byczka. Dochodzenie trwa.

Fakt, że spalone ofiary znaleziono koło bramy wyjściowej świadczy o tem, że ogień wybuchł od strony otworu w murze i że ratujący się chcieli wyważyć bramę, co im się jednak nie udało. Wśród zwęglonych zwłok rozpoznano dwie kobiety i jedno dziecko. Resztę ofiar stanowią mężczyźni. Narazie nazwisk ofiar nie ustalono ze względu na to, że rekrutują się oni z bezdomnych i nieposiadających rodzin. Spalona stodoła była częstym terenem obław policyjnych

Czteroletni plan inwestycyjny a postulaty Ziem Wschodnich

W roku 1935 i ubiegłem półroczu rb., które niewątpliwie zaliczyć należy do ostatniej fazy kryzysu światowego, wystąpiło z całą plastycznością znaczenie prac prowadzonych przez rządy, względnie pod auspicjami rządów, a zmierzających do ożywienia życia gospodarczego.

„Punktem wyjścia ożywienia w większości krajów — stwierdza w sprawozdaniu Instytut Badań Konjunktury Gospodarczej i Cen (przegląd konjunktury 1936 r. Nr. 2) — była akcja rządów zastępująca prywatną działalność inwestycyjną". Cały szereg krajów osiągnął wysokie liczby obrotów i produkcji przekraczającej poziom dobrej konjunktury lat 1927 do 1929; inne natomiast kraje stopniowo do tego poziomu zbliżają się. Równolegle z inwestycjami publicznemi rozwijać się poczęły inwestycje prywatne, w takiej mierze, że nadają sytuacji charakter normalnej poprawy konjunkturalnej.

Powyższa ocena światowej sytuacji gospodarczej przez Instytut Badań Konjunktury nabiera szczególnego znaczenia dla naszego kraju, przedewszystkiem zaś dla Ziem Wschodnich. Konieczność gospodarczego podniesienia tych ziem jest dziś powszechnie doceniana.

Wchodzimy niewątpliwie w okres dobrej konjunktury międzynarodowej, okres nadający się najlepiej do realizacji rzuconego odniedawna hasła podźwignięcia Polski „B".

Decydującą rolę może i powinien odegrać opracowywany obecnie czteroletni plan inwestycyjny. Sam charakter tego planu, jako program prac mających wzmocnić prywatne życie gospodarcze i stworzyć podstawę dla trwałego zatrudnienia bezrobotnych, nakazuje podejść do niego z innego punktu widzenia, niż to miało miejsce dotychczas przy podziale funduszów publicznych, kiedy inwestycje były dokonywane pod kątem widzenia doraźnego rozładowywania ośrodków wysokiego napięcia społecznego. Stan ten narówni z prowadzoną przez władze polityką formalnej unifikacji gospodarczej, polegającej na stosowaniu do wszystkich regjonów jednakowych norm, nie tylko że sankcjonowały zacofanie gospodarcze Ziem Wschodnich lecz znacznie je pogłębiały, do czego szczególnie się przyczyniał wzmiankowany sposób podziału środków publicznych zużytkowanych na inwestycje. Tymczasem zacofanie gospodarcze Wschodu spowodowane jest właśnie słabym stopniem jego zainteresowania w dziedzinie t. zw. inwestycyj kluczowych (drogi, koleje, reforma rolna, szkolnictwo, zakłady użyteczności publicznej i t. p.), których istnienie spowodować może dopiero powstanie nowych warsztatów pracy, doskonalenie się już istniejących. Inicjatywa zaś w rozbudowie inwestycyj kluczowych prawie zawsze i wszędzie należy do czynnika publicznego.

Dlatego też nawiązując do słów p. wicepremjera Kwiatkowskiego, że czteroletni plan inwestycyjny ma uwzględnić potrzeby „Dzielnic bardziej gospodarczo i inwestycyjnie zacofanych" wysuwany postulat, aby przy układaniu wykazów inwestycyj nie kierowano się, jak dotychczas, kryterjami nasilenia bezrobocia, stanu zaludnienia, ani też pozornej rentowności dokonywanych robót, lecz nieodpartą już dziś KONIECZNOŚCIĄ WYRÓWNANIA rażących różnic w dotychczasowej strukturze gospodarczej Ziem Wschodnich, a innych połaci kraju, stanowiących przecież formalnie jeden wspólny organizm gospodarczy.

Nie jest to postulat, jak zdawaćby się mogło, regjonalnych, zaściankowych interesów, lecz postulat rozumnego i celowego gospodarzenia w skali ogólnokrajowej.

Wiele mówiono i pisano „o rozległej kolonizacji przemysłowej wschodnich połaci kraju", gdzie na miljon mieszkańców przypada zaledwie cztery i pół wielkich zakładów przemysłowych, wtedy, gdy w średnio uprzemysłowionem woj. poznańskiem przypada ich 37. Wiele też pisano o zatrważająco niskim dochodzie społecznym ludności tutejszej, stanowiącej przecie 1/6 część ogółu ludności.

Nie będziemy danych o tem przytaczali. Jedno tylko należy stwierdzić, co nie ulega żadnemu kwestjonowaniu, że niskość dochodu społecznego Ziem Wschodnich z jego proporcjonalnie wysokiem obciążeniem — to momenty najbardziej gnębiące życie gospodarcze Wschodu, niedopuszczające do odegrania przez nie wybitniejszej roli, ani w produkcji, ani też w spożyciu.

Zmienić radykalnie ten stan może dopiero, jak wspomnieliśmy, zapoczątkowanie na szeroką skalę na Ziemiach Wschodnich inwestycyj kluczowych, które stworzą na tych ziemiach konsumenta, co skolei stanie się bodźcem do pobudzenia rzemiosła oraz drobnego i średniego przemysłu fabrycznego, te zaś będą mogły wchłonąć dzisiejszych bezrobotnych miejskich Z INNYCH PRZEINWESTOWANYCH CZĘŚCI KRAJU. Nie wątpimy, że przyczyni się to również do przeszczepienia z Zachodu wielu racjonalnie prowadzonych placówek handlowych i rzemieślniczych.

Na realnych więc zupełnie przesłankach oparty będzie dalszy postulat (wypływający logicznie z poprzedniego), przydzielenia na inwestycje, projektowane na Ziemiach Wschodnich w ramach wspomnianego planu, NIE MNIEJ NIŻ POŁOWY sumy przeznaczonej na realizację całego programu. Przydział tej sumy będzie rzeczowem stwierdzeniem tego, że podniesienie gospodarcze Polski „B" przestało być tematem rozważań towarzysko - klubowych i artykułów dziennikarskich, a weszło na realne tory.

Będzie służyć ponadto przykładem dla innych czynników dysponujących środkami finansowemi jak: Ligi Popierania Turystyki, Powszechnego Zakładu Ubezpieczeń Wzajemnych, Tow. Popierania Budowy Szkół Powszechnych i t. d., o konieczności przyjścia z pomocą przy wyrównywaniu różnic w zainwestowaniu Polski Wschodniej w stosunku do reszty kraju.

Podobne zaś współdziałanie może rychło przynieść pożądane rezultaty.

M. O.

Nowe strajki we Francji



W fabrykach gumowych wyrobów w Clermont-Fesrraud wybuchł strajk robotników, którzy okupowali fabrykę. Policja, chcąc uniknąć rozruchów, nie ruszyła ich z miejsca. Na ilustracji grupa strajkujących robotników na ulicy Clermont-Ferraud

Wieści z Nadbałtyki

WYBRZEŻE POLSKIE

— OGÓLNY OBRÓT TOWAROWY PORTU GDYŃSKIEGO W M. SIERPNIU wyniósł 667,377,8 tonn, z czego na obrót zamorski przypada 659.764,1 tonn (627,959.8 tonn w lipcu), na obrót zaś przybrzeżny łącznie z W. M. Gdańskiem — 3,022,7 tonn (1,566,3 tonn) i na obroty drogą wodną z wnętrzem kraju 4.591 tonn (8 tys. tonn).

Przywóz zamorski wyniósł w miesiącu sprawozdawczym 116.6 tys. tonn. wobec 109,5 tys. tonn w lipcu, wywóz zaś zamorski 543,1 tys. tonn wobec 518,5 tys. tonn. Z obrotu przybrzeżnego przypada na przywóz 400 tonn, na wywóz 2,622 tonn. W obrotach drogą wodną z wnętrzem kraju przywóz wyniósł 945.5 tonn, wywóz zaś 3,54.,5 tonn.

PRUSY WSCH.

— ROZBUDOWA PORTU W SZCZECINIE. W związku ze skierowaniem całego transportu z Niemiec do Prus Wschodnich poprzez porty morskie, przystąpiono do przebudowy portu w Szczecinie. Przedewszystkiem dla zmiany portu z drobnicowego na masowy wybudowano cały szereg nowych kranów służących do masowych przeładunków zwłaszcza węgla przywożonego ze Śląska berlinkami.

LITWA

— **POGŁOSKA O POROZUMIENIU POLSKO-LITEWSKIEM. „Sekmadienis" z 13 września 1936 r. donosi: jak podają dobrze poinformowane źródła w najbliższym czasie można oczekiwać ze strony polskiej konkretnych posunięć dla rozwiązania problemu stosunków polsko-litewskich.**

— WALKA Z PICIEM ETERU. Na pograniczu litewsko—niemieckiem rozpowszechnił się zwyczaj picia eteru. Chcąc zwalczać skutecznie tajny handel eterem Minister Spr. Wewnętrznych wydał rozporządzenie na mocy którego eter został zaliczony w poczet narkotyków, które apteki mogą sprzedawać jedynie za receptą lekarza. W przeciwnym razie grozi grzywna w wysokości do 10.000 litów albo 6 miesięcy więzienia. Bez recepty aptekarze mogą sprzedawać lekarstwa zawierające eter (— krople walerjanowe z eterem), w ilości nie większej niż 30 gramów.

— **10-LECIE RADJA LITEWSKIEGO.** — „L. Aidas" z 12 września poświęca artykuł z oakzji 10-lecia radja litewskiego, w którym m. in. podaje statystykę wzrostu liczby radjosłuchaczy na Litwie. W 1924 roku było radjosłuchaczy 7, w 1926 — 323, w 1927 — 5.670, w 1928 — 10,528, w 1929 — 10.762, w 1930 — 11,588, w 1931 — 12,467, w 1932 — 13.540. w 1933 — 17.350, w 1934 — 20.204, w 1935 — 26,911 i w I półroczu 1936 — 30.441.

— **KONFERENCJA KIEROWNIKÓW RADJOSTACYJ KRAJÓW BAŁTYCKICH.** Prasa ryska z 14 bm. podaje: 12 września odbyło się w Kownie otwarcie drugiej konferencji radjowej krajów bałtyckich. Na konferencji wygłosił przemówienie inauguracyjne litewski minister oświaty Masilunas.

— **KONFERENCJA STRAŻY OGNIOWYCH BAŁTYCKICH.** 12 września w Kownie otwarta została konferencja związku straży ogniowych państw bałtyckich z udziałem 13 delegatów z Estonji, 6 z Łotwy i 3 z Finlandji.

— **REWIZJE w PRZEDSTAWICIELSTWIE SOWIECKIEM.** Prasa litewska donosi o przeprowadzanej obecnie przez pełnomocników centralnych władz sowieckich rewizji w konsulacie i przedstawicielstwe ZSRR w Kownie.

ŁOTWA

— **STAN SZKOLNICTWA POLSKIEGO NA ŁOTWIE.** Miejskie zarządy szkolne w Krasławiu i Miławie (Łotwa) postanowiły z początkiem bieżącego roku szkolnego zlikwidować dwie szkoły polskie, do których uczęszcza około — 1,500 dzieci polskich. Ostatnio jednak, naskutek zarządzenia ministra oświaty, decyzja ta uległa zmianie i obie szkoły będą utrzymane.

W Rydze dwie polskie szkoły powszechne połączone zostały w jedną. Dotychczas istniało w Rydze 6 polskich szkół powszechnych oraz 1 polskie gimnanazjum państwowe.

Jak dotychczas, połączenie dwóch polskich szkół powszechnych stanowi jedyny w tym roku szkolnym wypadek zmniejszenia stanu posiadania szkolnictwa polskiego na Łotwie.

Wyższa Szkoła Dziennikarska w Warszawie

Wyższa Szkoła Dziennikarska wzorem lat ubiegłych rozpoczyna wykłady w dniu 5 października. Zapisy przyjmowane będą do dnia 30 września włącznie.

W. S. D. jest wyższą szkołą zawodową przystosowaną do życiowych potrzeb pracy dziennikarskiej Program tej uczelni obejmuje zarówno przedmioty fachowe jak i ogólnokształcące głównie z zakresu polityki i ekonomji. jakoteż naukę języków obcych. Ćwiczenia seminaryjne i publicystyczne zajmują w programie miejsce naczelne.

Z przedmiotów zawodowych wykładane są między innemi: historja prasy, technika drukarska i grafika, samokształcenie dziennikarza, technika i organizacja prasy, reklama w prasie, administracja dziennika i kolportaż, stenografja, prawo prasowe, prasa współczesna i inne,

Pow. postawski wypowiedział się za wprowadzeniem ubezpieczeń zbiorów i inwentarza

Jak już donosiliśmy w lipcu rb. została powzięta przez Radę Powiatową w Postawach uchwała o wprowadzeniu ubezpieczeń zbiorów inwentarza martwego w gospodarstwach wiejskich. Uchwała ta jednak nosiła charakter warunkowy uzależniając wprowadzenie przymusu ubezpieczeniowego od stanowiska poszczególnych rad gminnych.

W związku z powyższem inspektor powiatowy Powszechnego Zakładu Ubezpieczeń Wzajemnych Zieliński objechał wszystkie gminy, uczestnicząc osobiście w posiedzeniach rad gminnych i referując całość zagadnienia. Wyniki tego bezpośredniego zetknięcia się insp. Zielińskiego z przedstawicielstwami ludności okazały się bardzo dodatnie. Na ogólną ilość 11 rad gminnych 9 jednogłośne wypowiedziało się za wprowadzeniem tej kategorji ubezpieczeń, a nawet niektóre z pośród tych rad wypowiadały się za wprowadzeniem ubezpieczeń i od niektórych klęsk żywiołowych, jak np. gradobicia.

Są to niewątpliwie objawy dużego zrozumienia i uspołecznienia przedstawicielstw gminnych ludności wiejskiej, która należycie doceniła kwestję ubezpieczeniową. W ten sposób powiat postawski w prowadzonej w woj. wileńskiem akcji rozszerzenia ubezpieczeń na zbiory i inwentarz martwy zajął jedno z przodujących miejsc.

Jak wiadomo, przeciętna roczna składka ubezpieczeniowa będzie wynosiła zł. 5.50 on zł. 1,000, jako sumy ubezpieczeniowej. przyczem uiszczana będzie w dwuch ratach.

Opieka społeczna na terenie woj. wileńskiego

W dniu 11 bm. w lokalu Rodziny Urzędniczej (sala Stowarzyszenia Techników) odbył się zapowiedziany referat inspektora Min. Op. Społecznej Stefana Łopatty z zakresu opieki społecznej na terenie Rzeczypospolitej ze szczególnem uwzględnieniem opieki na terenie województwa wileńskiego.

Po zobrazowaniu za pomocą wykresów stanu opieki zakładowej, prelegent zatrzymał się głównie nad bardzo aktualną obecnie sprawą nowostosowanej formy opieki t. zw. „opieki zastępczej", polegającej na lokowaniu dzieci w rodzinach zastępczych.

P. Łopatto stwierdził, że wśrod innych województw, gdzie jest stosowana ta forma opieki, znajduje się też i województwo wileńskie (pow. święciański i pow. oszmiański). przyczem tej akcji został nadany należyty kierunek. Jednocześnie prelegent zaznaczył, że ta forma opieki jest zalecana przez Ministerstwo, z zastrzeżeniem jak najdalej idących ostrożności przy doborze opiekunów i doborze zorganizowanej kontroli. Wprowadzenie opieki zastępczej bynajmniej nie skrępuje działalności zakładów opiekuńczych, które jednak muszą poważnie zastanowić się i dostosować istniejące zakłady do aktualnych i istotnych potrzeb opieki.

Na zakończenie p. inspektor nawoływał do konsolidacji w pracy wszystkich czynników (społecznych, rządowych i samorządowych).

Interesujący ten referat wysłuchali przybyli przedstawiciele prawie wszystkich instytucyj opiekuńczych, samorządu miejskiego oraz kierownicy poszczególnych zakładów.

Po referacie wywiązała się na powyższe tematy ożywiona dyskusja. Prelegent udzielał w tych sprawach wyjaśnień.

Śmiertelny wypadek czy zbrodnia

Dnia 6 bm na drodze koło wsi Ciabuty, gm. i pow. wołożyńskiego, zauważono zawaloną furą lnu Emilję Paczykowską z Ciabut. Śmierć miała nastąpić wskutek nieszczęśliwego wypadku przez przewrócenie się wozu. Jednakże o zabójstwo podejrzani są jej synowie Franciszek i Aleksander, z którymi żyła w niezgodzie.

Mieli oni upozorować nieszczęśliwy wypadek

Zabił żonę

Dnia 10 bm na brzegu rzeki Isłocz, koło Nowosiółek, w gm. rakowskiej, pow. mołodeczańskiego znaleziono zwłoki Anny Pawkołasowej, m-ki tejże wsi. Mąż zmarłej podał, że żona jego w dniu 9 bm. udała się do Anny Rudowej dla spędzenia płodu i do domu więcej nie wróciła.

Policja stwierdziła, że Ignacy Pawkolas w dniu 9 bm. po wieczerzy udał się razem z żoną do stodoły, celem ułożenia łubinu pod ścianą. Po przybyciu na miejsce, w chwili, gdy żona stała nad brzegiem rzeki Isłocz, Pawkołas uderzył żonę w nos tak silnie, że ta spadła z wysokości prawie trzech metrów do rzeki na kamienie. Następnie Pawkołas, nie interesując co się stało z żoną, udał się do domu i położył się spać. W dniu 10 bm. o godzinie 6 córka Pawkołasów, 8-letnia Eugenja, znalazła już matkę nieżywą i powiadomiła o tem ojca.

Do zabicia żony Pawkołas przyznał się, lecz powodów nie podał. Mordercę przekazano władzom sądowym.

Niefortunny strzał

13 gm., około godz. 10 w Międzyrzeczu Starym, gminy rudziskiej, Jan Tamkun, manipulując w stodole swego ojca nielegalnie posiadaną fuzją, zranił w prawe ramię i szyję 16-letniego Wacława Dajnowskiego, mieszkańca tejże wsi.

Rannego w stanie ciężkim przewieziono do szpitala w N. Trokach.

Śmierć alkoholika

42-letni Stefan Baran z Mojsicz, gm. mołodeczańskiej w czasie przeglądu koni w Nożowie w dniu 10 bm. wypił za dużo wódki i zasnął pod jedną ze stodół. Gdy po paru godzinach usiłowano go obudzić, stwierdzono, że daje słabe oznaki życia i wobec tego przewieziono go na motocyklu wojskowym do domu, gdzie wkrótce zmarł. Baran był nałogowym alkoholikiem.

I tak bywa...

Jest synem ziemiańskiej rodziny. Był wychowywany troskliwie na „dziedzica", na człowieka zasad. Od kołyski wpajano mu potrzebę uczciwego postępowania w życiu. Rósł na dumę całego rodu. Po ukończeniu gimnazjum miał iść na uniwersytet. W perspektywie niedalekiej przyszłości widziano go na fotelach prezesowskich i dyrektorskich, — bo ojciec jego miał „znajomości" i krewnych na „stanowiskach".

Aż nagle przyszła wojna. Starła z powierzchni ziemi dobra rodowe, odcięła je granicą, rozpędziła po świecie krewnych i bliskich. Józef Michał Ejdrygiewicz pozostał sam.

Kilkanaście lat borykania się z trudnościami materjalnemi wykreśliły wiele z moralnego kapitału dzieciństwa. Trzeba było żyć, a nie było za co.

W dniu 4 marca br. przystojny, rasowy mężczyzna Józef, Michał Ejdrygiewicz wszedł do Wileńskiego T—wa Lekarskiego. Był ubrany w podniszczony płaszcz i garnitur, lecz nie wzbudził podejrzenia. Zostawił płaszcz w szatni, wszedł na salę, po chwili wyszedł, ubrał się w nowiutki płaszcz p. doktora K. i wyszedł.

W dniu zaś 15 marca br. w ten sam sposób ubrał się w lokalu Sodalicji Marjańskiej w nowiutkie futro na oposach wartości 500 zł. należące do p. Bucholca. Futro to sprzedał paserom za 110 złotych.

Sąd Okręgowy skazał Ejdrygiewicza za pierwsze przestępstwo na 1 rok i 6 mies. więzienia, za drugie zaś na 1 rok. Wczoraj sąd apelacyjny wydał wyrok łączny w tych sprawach — 1 rok więzienia.

z.

Nowa pisownia w szkołach

Od 1-go września, jak wiadomo, została wprowadzona nowa pisownia. Jak i każda nowość, nie przez wszystkich została chętnie przyjęta. Niechętnie ustosunkowała się do niej również młodzież szkolna, która niedawno jeszcze poznała lub była w trakcie poznawania zasady pisowni starej.

Toteż władze szkolne rozumiejąc, że radykalne przerzucenie się ze starej pisowni na nową mogłoby nastręczyć młodzieży szkolnej wiele trudności, poleciły personelowi nauczycielskiemu w roku szkolnym 1936-37 traktować tolerancyjnie wszelkie uchybienia pod tym względem i jedynie w ćwiczeniach ortograficznych kłaść nacisk na przestrzeganie zasad nowej pisowni i uświadamiać o odstępstwach od pisowni starej.

W szkołach powszechnych będzie obowiązywał materjał ortograficzny dopiero od klas 5 i 6-ej. W klasach od 1 do 4 nie będą wprowadzane specjalne ćwiczenia. Zaznajamianie się z zasadami nowej pisowni nastąpi przygodnie, stopniowo. Zaniechane zostanie w klasach od 2 do 4 przepisywanie urywków z książek, drukowanych na zasadach starej pisowni, a w wypadku, gdy zajdzie potrzeba przepisywania, dozwolone to będzie jedynie po uskutecznieniu niezbędnych poprawek ortograficznych w książkach.

W dyktandzie nowa pisownia będzie obowiązywała we wszystkich klasach.

Program klas 5 i 6 obejmuje cały materjał nowej pisowni i powinien być przyswojony, w 7-ej zaś będą się odbywały systematyczne ćwiczenia z już opanowanych materjałów.

W szkołach niższego stopnia stosowana będzie ta sama taktyka z odpowiedniem przesunięciem materjału ze względu na mniejszą ilość klas w tych szkołach.

W szkołach średnich ogólnokształcących, zawodowych i kursach dla dorosłych nowa pisownia obowiązuje od pierwszej klasy.

Wiadomości radjowe

„FAUST" — OPERA GOUNODA

Transmisja z Teatru Wielkiego we Lwowie.

W okresie Targów Wschodnich odbywa się we Lwowie wielkie stagione operowe z udziałem najwybitniejszych śpiewaków i artystów. Między innemi wystawiona zostanie popularna zawsze chętnie słuchana opera Gounoda „Faust". Operę transmituje Polskie Radjo dnia 15 września o godz. 20,00 na wszystkie polskie rozgłośnie. Wykonawcami będą: Ada Sari, Władysław Ladis, Roman Wraga, Eugenjusz Mossakowski, Stefanja Finglerówna, Jan Romanowski i Walerja Jędrzejewska. „Faust" — jak wiadomo — należy do żelaznego repertuaru scen operowych, nic traci nic na świeżości, porywając od szeregu lat publiczność zarówno pięknemi melodjami, jak dramatyczną akcją.

„HENRYK DĄBROWSKI I LEGJONY"

odczyt w radjo.

Trudno znaleźć w historji polskiej bardziej bohaterskie karty aniżeli te, które traktują o legjonach. W idei legjonów znalazł wyraz polski duch patrjotyczny. O jednym z epizodów w historji polskich legjonów mówić będzie znakomity uczony prof. Uniwersytetu Poznańskiego dr. Adam Skałkowski przez radjo we wtorek dnia 15 września o godz. 16,45.

KONCERTY RADJOWE

z Targów Wschodnich we Lwowie.

Polskie Radjo stara się o jaknajściślejszy kontakt z życiem i ze swymi słuchaczami. Doskonałą drogą do stworzenia tego bezpośredniego kontaktu są transmisje z aktualnych imprez. Do tego rodzaju audycyj należą obecnie transmisje z Wystawy Przemysłu Metalowego i Elektrotechnicznego oraz z Pałacu Sztuki na placu Targów Wschodnich we Lwowie. W tygodniu bieżącym usłyszą radjosłuchacze dwa koncerty odbywające się na terenie wielkich imprez wystawowych w Polsce. Na zakończenie lwowskich Targów Wschodnich z Pałacu Sztuki koncert zespołu Tadeusza Seredyńskiego, revellersów „Wesołej Piątki" oraz orkiestry mandolinistów „Hejnał". Pozatem wystąpi w koncercie śpiewaczka Eugenja Lasowska, zaś jako conferencier — Wiktor Budzyński; druga audycja transmitowana będzie o godz. 19.00 z Wystawy W. M. El. w wykonaniu Orkiestry Symfonicznej Polskiego Radja pod dyr Mieczysława Mierzejewskiego oraz śpiewaka Kazimierza Czekotowskiego.

Przed głośnikiem i w słuchawce

Nadchodzi jesień. Mówił o tem, zasmucony trochę, prof. Sumiński w swej pogadance przyrodniczej. Koniec sezonu turystycznego, wycieczkowego. Nastąpi teraz krótki bilans, przerwa i nowy, jesienno—zimowy program wejdzie w życie.

Obowiązywałby zatem jakiś, pobieżny choćby, rozrachunek osiągnięć artystycznych z tamtej strony mikrofonu.

Kiedy w czerwcu zapowiadano zmianę programu, kiedy wszystko miało iść pod znakiem lekkości, niefrasobliwości i koncertów ogrodowych — trudno było przewidzieć, że pod temi skromnemi zapowiedziami kryją się przyszłe poważne pozycje artystyczne.

Jeżeli chodzi o muzykę omówiliśmy już wagę i znaczenie koncertów krakowskich, tej naczelnej pozycji nietylko w radjo ale i w naszem życiu muzycznem. Określiliśmy wtedy koncerty z Wawelu mianem polskiego Salzburga. Trochę to na wyrost, przyznaję. Ale grunt, że zaczęto, że położono fundamenty.

A więc słowo. W radjo nazywa się to: żywe słowo. — Czy nie nazbyt pretensjonalnie? Takie mogło być założenie radja, ożywić uwypuklić jego treść, wewnętrzną, rytm, kierunek, barwę. Ale w praktyce słowo, które ma ożyć przez mikrofon, słowo nie z przemowy wiecowej (to jest bodaj najżywsze, ale zupełnie inne) — jest odrażająca zimne i martwe.

Krąg pojęć, otaczających żywe słowo jest stanowczo za luźny. Spróbujmy go zacieśnić. Więc transmisja sportowa, czy się mieści w granicach radjowego żywego słowa? — Jest wprawdzie obdarzona nerwem i sugestywną siłą wyrazu, ale pozostaje obrazem niezależnym od świadomej woli twórcy artysty. Słowo jest tam niesporne, sztywne, płytkie. I nawet u speców tego rodzaju co Trojanowski, czy Budziński (który znakomicie poprowadził niedzielna transmisję z meczu Polska—Niemcy) nie wywołuje wzruszenia artystycznego.

Posuwając dalej metodę redukcji dojdziemy do t. zw. teatru wyobraźni. Tu znów przez zapożyczenie formy z teatru, przez oparcie tego gatunku na konwencji teatralnej, odartej z innych elementów tworzących teatr plastyki przestrzeni, dekoracji, kostjumów, ruchu, gestu — redukuje się wszystko do djalogu. A jakże często przechodzi to wszystko w czczą werbalistykę, której nawet interesujący problem nie ratuje.

Dochodzimy do recytacji. Tu dopiero odradza się pojęcie żywego słowa. Treść rozbudowuje się, wartość — uplastycznia słuchowo. Świadoma wola artysty — recytatora nadaje słowu właściwą kierunkowość wewnętrzną i barwę. W naszej świadomości rozrastają się wszelkie realne i ponadrealne wymiary słowa. — Zaczyna się nowy proces: tworzy się teatr wyobraźni.

Ten teatr wyobraźni urodził się w radjo. Tworzy jedną z dróg awangardy, albo, żeby nie szafować terminami wyblakłemi, jest naturalnym, prawdziwie radjowym teatrem wyobraźni.

W programie letnim mieliśmy nieliczne audycje tego teatru wyobraźni. Było ich wszystkiego dwie. Pierwsza w formie zwykłej recytacji („Słowo jest czynu testamentem" oprac. Maśnuskiego recyt. z „Promethidiona" Norwida — Wł. Woźnika) jakby dalszy ciąg poszukiwań Byrskiego i inn. autorów kwadransów poetyckich. Druga już w formie rozbudowanej do teatru — „Bajki dla dorosłych" Rydla i Wittlina, nadane w czwartek ze Lwowa.

Przez rozbudowę tekstu, inscenizację jego (jeżeli można tak powiedzieć) i wielogłosową recytację — wprowadzono pojęcie przestrzenności. Wiele rzeczy uchodziło uwagi, wskutek nie zawsze odpowiedniego wykonania. Ale skupienie przy przestrzenności, czy to nie charakterystyczne dla radja, czy to nie istota radja?

Z konieczności operuję skrótami. Zresztą nie mamy do czynienia z forma już wykształconą, określoną. Rzucono dopiero myśl, ideę, która może być twórcza na terenie teatru wyobraźni.

I ta myśl jest największą zdobyczą programu letniego.

Do sprawy będzie można wrócić, bo ziarno kiełkuje w sprzyjającej atmosferze. Czekamy zatem na dalsze pozycje.

Przerwę między prawdziwie letnim programem a jesiennym wypełniają audycje, któreby można zamknąć określeniem „wracamy z letniska" Wróciła „Fala" ale jeszcze nie nabrała gazu „Syrena" powoli buduje sobie fundamenty. Pod co? — Niewiadomo jeszcze. Wywiady, transmisje, szkice, pogadanki. Wszystko jednak stoi pod znakiem przejściowej konjunktury.

Ciekawie zaprojektowany, ale źle wykonany był kwadrans poetycki Bujnickiego p. t. „Pejzaż litewski". Obok nadanego dawniej z Poznania „Zboża" w opr. Zygm. Falkowskiego, jest to najlepsza audycja tego typu. Duża kultura, wybredny smak i wyczucie kolorystyki — oto co je łączy.

Interesujące były uwagi St. Wasylewskiego (w wywiadzie przeprowadzonym przez T. Markowskiego) na temat osobistego kontaktu autora ze słuchaczami. Uwaga zasadnicza i najbardziej słuszna: lepszy jąkający się nawet autor, który wnosi moment osobisty do feljetonu, niż poprawny i suchy lektor, który z tego momentu feljeton wypiera.

Z audycyj lokalnych wreszcie godna podkreślenia miła „audycja pogodna". Nadano radjofonizację „Klubu Pickwicka" Dickensa w opr. Ant. Gołubiewa. Właśnie dickensowskiemu humorowi odpowiadają ramy audycji pogodnej. Dobre wykonanie, odpowiednie kontrasty i doskonale uchwycony typ przez Wyrwicza — pozwalają zaliczać tę audycję do b. udanych.

W ramach podróży fantastycznych, podróży w czasie i przestrzeni tak typowych dla możliwości radja — usłyszeliśmy audycję Zofji Dembińskiej pt. „Podróż wgłąb XVIII w. Był to wielostronny choć pobieżny obraz z epoki rococo, dobry w kontraście z głosami współczesnych, którzy tam zawędrowali na jakimś „Wehikule czasu" Wellsa.

Pogadanka Hołubowiczów o wyprawie archeologicznej, Maślińskiego światło rampy (recenzja teatralna) — zamykają przegląd.

Na zakończenie słowo o transmisjach. Dobra była niedzielna prowadzona przez Budzińskiego. Piękna i zupełnie odmienna transmisja z zakładu w Laskach gdzie objaśnienia były jakby „ilustrowane" fragmentami życia. W tej audycji było wiele momentów artystycznych. Już choćby świadomy montaż złożony z realistycznych migawek. Bardzo piękna audycja! Ale transmisja z zakończenia etapu Kalisz — Łódź wyścigu kolarskiego Berlin — Warszawa — powinna zostać w muzeum jako przestroga po wieczne czasy jak transmisji robić nie wolno. Gdyby powtórzono te fragmenty (nagrane na stillu) w jakiejś „Wesołej Syrenie" — Hemary, Tuwimy i inni skryliby się pod ziemię, nastałby zupełny zmierzch ich talentów.

Mała serenada Kulczyckiego na kwartet instr. dętych wyprowadziła na światło dzienne te wielce radjofoniczne instrumenty. W koncercie rozrywkowym śpiewała znów Lewicka b. przyjemnie, czysto i gładko.

RIKY.

Teatr Lutnia

REWJA „Według nowej ortografji"

PLANY NA SEZON ZIMOWY

Na otwarcie sezonu zimowego Teatr „Lutnia" przygotowuje operetkę „Teresina", Straussa zanim to jednak nastąpi notujemy już drugi wieczór rewjowy wykonany siłami nowego zespołu, przy współudziale p. Oli Obarskiej, która chwilowo bawi w Wilnie.

Rewja pod tytułem „Według nowej ortografji", której reżyserem i konferansjerem jest p. Wyrwicz, daje dużo humoru, złośliwych i dowcipnych aluzyj w kierunku nowej ortografji dużo ładnych piosenek i rewellersów w wykonaniu Oli Obarskiej, Z. Rewkowskiego i J. Świętochowskiego, który jest równocześnie autorem piosenek. — Dalej parę numerów baletowych w wykonaniu Martówny i Ciesielskiego, zawsze gorąco oklaskiwanych oraz kilka numerów znanych nam już z zeszłych rewij.

A teraz chcę się podzielić wiadomościami, których mi udzielił p. Wyrwicz-Wichrowski i dyr. Smiałowski o planach na sezon zimowy naszego Teatru Muzycznego.

A więc w zakresie repertuaru będą wystawione następujące operetki: „Teresina" Straussa, „Przygoda w Grand Hotelu" Abrahama „Jacht miłości" Fany Gordon, „Frasquita", „Miłość Cygańska" Lehara, „Księżniczka lotniczka" Michała Józefowicza.

Projektowane są też bajki dla dzieci: „Królewicz Rak" Stanisławskiej z muzyką Dziewulskiego, „Królewna Śnieżka" według Andersena — z muzyką Griega.

W planie też jest współpraca z tutejszem Tow. Operowem z zaproszonymi solistami.

Została zaangażowana nowa primadonna p. Zuzanna Karin. P. Karin występowała przeważnie zagranicą, u nas znana jest z płyt. Partnerem p. Karin będzie J. Wawrzkowicz, znany zresztą dobrze Wilnu. — P. Bestani jest w tej chwili jeszcze na kuracji, ale wraca do nas na pewno. P. Kulczycka, po wypełnieniu swoich zobowiązań w Warszawie, będzie również występowała w tym sezonie. Z nowych sił przybywa p. Chorzewski z teatru Łódzkiego. Reżyserja spoczywać będzie w rękach pp. Wyrwicza i Tatrzańskiego. Martówna i Ciesielski wierni są Wilnu, natomiast ubył p. Szczawiński. — Podobno ujrzymy go na scenie teatru na Pohulance.

Stałym dyrygentem „Lutni" będzie p. Wiliński, pozatem przewidywani są jeszcze inni. — Balet i chóry mają być wzmocnione i uzupełnione.

W.

„RIKI - KIKI"

Klub młodocianych przestępców

We Lwowie ujawniona została niezwykle sensacyjna sprawa. Onegdaj dr. Jakób Silberstein zawiadomił policję, że od dłuższego czasu dokonywano w jego mieszkaniu systematycznych kradzieży pieniędzy. Po przeprowadzonem dochodzeniu policja ujęła jako podejrzanego o kradzież 12-letniego chłopca, szwagra przyjaciela dr. Silbersteina. W toku badania chłopiec przyznał się do kradzieży, których dokonywał do spółki z kolegami. W czasie dalszego śledztwa policja wykryła, że sprawca kradzieży i jego najbliżsi koledzy należeli do klubu uliczników pod nazwą „Riki Kiki". Herszem szajki był 15-letni Michał Nikoń. Członkowie klubu zbudowali sobie kryjówkę, gdzie zbierali się i urządzali zabawy. Szajka liczyła 20 członków, z pośród których 14 rekrutowało się z lepszych rodzin i uczęszczało do szkoły średniej. Policja zatrzymała kilkunastu młodocianych przestępców. Dalsze dochodzenie w toku.

Strajk bezrobotnych

Wczoraj na robotach miejskich na antokolskim brzegu Wilji wybuchł strajk. **Prace porzuciło 150 bezrobotnych**, zatrudnionych na tych robotach. W godzinach popołudniowych ogłosiło strajk **na znak solidarności 93 bezrobotnych**, pracujących również na robotach miejskich przy ulicy Derewnickiej. Strajk ma przebieg spokojny. Bezrobotni w dniu wczorajszym nie zgłosili się jeszcze do inspektora pracy.

Geneza strajku jest następująca:

Roboty miejskie na brzegu antokolskim, finansowane przez Fundusz Pracy, prowadzone były na dwie zmiany w celu zatrudnienia większej ilości bezrobotnych. Każda zmiana pracowała po osiem godzin. Bezrobotny pobierał 2 zł 70 groszy za dzień.

Przed tygodniem magistrat powiadomił Fundusz Pracy, że spowodu znacznego skrócenia się dnia, dalsze prowadzenie prac na dwie zmiany jest niemoliwe, ponieważ druga zmiana prawie w ciągu połowy swoich godzin zmuszona jest pracować przy niedostatecznem świetle. — W odpowiedzi na to Fundusz Pracy, nie chcąc zwalniać bezrobotnych, zatrudnionych w jednej ze zmian, prosił Magistrat o dalsze prowadzenie prac na dwie zmiany przy skróconym dniu pracy każdej zmiany do 6 godzin.

Od 7 bm. **skrócono dzień pracy do 6 godzin i odpowiednio zmniejszono płace.** Proporcjonalnie do godzin, płaca dzienna miałaby wynieść ponad 2 złote, lecz wtedy potrąconoby kilkanaście groszy na ubezpieczenia, co zniżyłoby tę stawkę do 1,90 gr. Fundusz Pracy, chcąc zaoszczędzić bezrobotnym 10 groszy, ustalił stawkę dzienną na 2 złote, od której to sumy nie pobiera się opłat na ubezpieczenia. W związku ze zmniejszeniem płac Fundusz Pracy zwiększył okres zatrudnienia bezrobotnych na tych robotach z 2 tygodni do 3 tygodni.

Do czwartku ub. tygodnia, tj. do 10 bm., bezrobotni nie zgłaszali żadnych pretensyj, natomiast 10 wyłonili delegację, która prosiła Fundusz Pracy **o przywrócenie poprzedniej stawki** tj. 2,70 zł., wypłacaną za 8-godzinny dzień pracy. Fundusz Pracy nie zgodził się na to, natomiast zaproponował, aby część bezrobotnych niezadowolonych pojechała do Postaw na roboty drogowe, gdzieby mogła pracować do zimy, na akord przy zagwarantowanem minimum dziennem w wysokości 2,50 zł.

W odpowiedzi na to bezrobotni wczoraj niespodziewanie ogłosili strajk.

Po wybuchu strajku żądania bezrobotnych zwiększyły się. Mają obecnie zamiar domagać się podwyżki płac za 8-godzinny dzień pracy do 3,20 zł.

Stanowisko Funduszu Pracy jest wyczerpujące. Jak nas informują, w ostateczności **może nastąpić przerwanie do roku przyszłego prac na brzegu antokolskim.**

s.

Z wystawy radjowej w Londynie



Aparat telewizyjny, który wzbudza największe zainteresowanie na otwartej niedawno w Londynie wystawie radjowej.

Chcieli skraść z pociągu wynalazek

Władze śledcze prowadzą obecnie energiczne dochodzenie w sprawie zamachu złodziejskiego na cenny wynalazek. W pociągu pośpiesznym Rzym — Budapeszt — Warszawa jechało do Warszawy trzech włoskich inżynierów z konstruktorem, Anzelmo Torrini, na czele. Wezwano ich dla zorganizowania w Warszawie inscenizacji wielk. pożaru na polu Mokotowskiem.

Ekipa, wioząca z sobą szereg przyrządów i materjałów, omal nie padła ofiarą zagadkowego włamania. Podróżnych uśpił rzekomy turysta amerykański, jadący z nimi w jednym przedziale.

Po przekroczeniu granicy, okazało się, że w dwóch kufrach wiezionych przez Włochów, zamki były oderwane. Włamywacz nie zdołał jednak dokonać kradzieży, spłoszony nadejściem kontroli paszportowej. Inżynierowie włoscy twierdzą, że byli śledzeni już od Rzymu. — Kulisy usiłowania kradzieży sięgają aż do Ameryki, gdzie koncerny przemysłowe są zainteresowane w odkryciu tajemnicy tego wynalazku włoskiego. O próbie kradzieży powiadomiono policję włoską i węgierską.

Kryzys i niedźwiedzie poleskie

W pierwszej połowie lipca br. byłem w Pińsku na zwykłym targu, odbywającym się trzy razy na tydzień. Wypadło to w okresie żniw, więc targ był mały. Stosunkowo nieliczni włościanie sprzedawali owoce, nabiał, kury, drzewo i inne towary, jakie można spotkać co tydzień na rynku w Baranowiczach, Grodnie czy Wilnie, bo są one nabywane przez ludność miast. Wielkość takiego targu jest przedewszystkiem zależna od wielkości miasta i służy on potrzebom konsumcyjnym miejscowej ludności. Targ w Pińsku różni się od innych tego rodzaju tylko tem, że bardzo znaczny odsetek wieśniaków przywozi swe towary łodziami.

Chłop, dla którego Pińsk stanowi normalny rynek zbytu, odczuwa naturalnie dysproporcję między cenami przywożonych przez siebie artykułów, a cenami wyrobów przemysłu i rzemiosła, kupowanych u Żydów w halach targowych, czy w sklepach, otaczających rynek. Każda obniżka pensyj urzędniczych odrazu spada na niego; — kryzys blisko chłopa tego dotyczy.

Po paru dniach pojechałem do Morocznej, położonej o kilkadziesiąt km. na południe od Pińska. Moroczna to niewielka wieś gminna, gdzie 1 i 15 każdego miesiąca odbywa się targ. Sam plac targowy wygląda w Morocznej specjalnie i jest zupełnie niepodobny do rynków w naszych miasteczkach, leżących przeważnie w samem centrum, otoczonych sklepami i składami, z halami targowemi po środku Tutaj jest to duży, leżący poza wsią kawałek ziemi, otoczony płotem i nawpół porośnięty lasem.

W lesie tym było gwarno, przyjechało przynajmniej cztery razy tyle włościan, co niedawno do Pińska.

Pytanie co oni tu robią?

Ludność malutkiej Morocznej to prawie sami wieśniacy; — niema tu mieszczan nierolników, jak w Pińsku; niema też kupców, jak gdzieś w Horodzieju, Mirze czy Głębokiem. Tam miejscowa ludność sama też spożywa mało, ale dzięki zorganizowanemu handlowi, stosunkowo duże targi są zrozumiałe, bo zboże lub bydło wywozi się stąd do Wilna i dalej.

Targ w Morocznej nie ma charakteru konsumcyjnego, jak w większych miastach, ani wywozowego, jak w ośrodkach kupieckich Ten duży plac, porośnięty ładnemi sosnami, to wprost miejsce spotkania chłopów z odległości do stu km. handlujących przedewszystkiem pomiędzy sobą.

15 lipca przeważały na rynku zwierzęta, — zboża nie było, prawdopodobnie dzięki żniwom. Ponadto sprzedawano koła, beczki, niecki, wiadra drewniane, łyżki, sierpy, wyrabiane przez kowali (z Dawidgródka) garnki gliniane uprząż, buty, kapelusze słomiane. — wszystko naturalnie wytwarzane w pobliskich wsiach Tylko parę straganów miało perkale, lusterka, szpilki oraz blaszane wiadra, żeliwne garnki i t. p. przedmioty pochodzenia fabrycznego.

W 1934 roku nożyce cen były najbardziej rozwarte, rolnik sprzedawał tanio, a kupował drogo Chłop na targu w Morocznej też sprzedawał tanio, ale czy drogo kupował, to pytanie? Ceny na wyroby bednarskie, kołodziejskie czy nawet żelazne spadły tak samo, jak ceny zwierząt czy ziarna. Niema tu kartelu beczek i sierpów, podobnie jak niema porozumienia hodowców owiec lub świń.

Ceny wyrobów przemysłowych mało kogo w Morocznej obchodzą. Deflację chłop odczuwa tylko dzięki monopolom państwowym i po części nafcie.

We wsi obok placu targowego jest parę sklepów, sprzedających przedewszystkiem wódkę, tytoń, zapałki, sól i naftę. Ale przeciwko wysokim cenom tych artykułów Poleszuk umie się bronić. W latach kryzysu stosunkowo najmniej elastycznym okazał się popyt na sól, ale wydatki na nią nie przekraczają w gospodarstwie włościańskiem 10 złotych rocznie. Spożycie spirytusu monopolowego, w porównaniu z 29 rokiem, spadło w woj. wschodnich prawie trzykrotnie; ilość kupowanego tytoniu na 1-go mieszkańca spadła dwukrotnie, czyli znacznie więcej niż w innych dzielnicach.

Z zapałkami i naftą jest podobnie. W czasie tygodniowej wycieczki, wprawdzie był wówczas długi dzień letni, ale, nocując prawie zawsze we wsiach, ani razu nie widziałem palącej się lampy naftowej, stale zaś utrzymywany żar w warzywnych piecach i hubkę z krzesiwem spotykałem naprawdę znacznie częściej, niż zapałki. (Pod tym względem wieś Nowogródczyzny i Wileńszczyzny stoi jednak znacznie wyżej).

Opowiadali mi koledzy, spędzający tegoroczne lato na kajakach, że, płynąc Łanią wzdłuż granicy sowieckiej, trafili do leśniczówki, gdzie poprzedniej nocy niedźwiedzie zrobiły znaczne szkody w owsie. Sam zaś widziałem raz zbite deski, w kształcie okrągłego blatu z dziurą po środku, umieszczone dość wysoko na drzewie, mające bronić niedźwiedziom dostępu do ula. — To były wyjątki. Dziś Poleszuk na większą skalę bronić swego dobytku przed tego rodzaju wrogiem nie potrzebuje. Ale, wychowany w twardej szkole przyrody, umie z powodzeniem chronić się przed światowym kryzysem za opłotki miejscowej autarchji.

Chłop z okolic Pińska zna kryzys dobrze,— do chłopa z pod Morocznej jeszcze on nie dociera.

ANDRZEJ ŚWIĘCICKI

Taksówki dla Addis-Abeby



Po zdobyciu Abisynji Włochy z największym wysiłkiem dążą do przeszczepienia kultury europejskiej do tego nieucywilizowanego kraju Szereg towarzystw o miljonowych kapitałach zakładowych wspiera akcję rządu i przystępuje do zakładania na czarnym lądzie zakrojonych na szeroką skalę zakładów i przedsiębiorstw. — Jednocześnie z finansowaniem olbrzymich robót publicznych, Włosi szczególną uwagę zwrócili na stolicę Abisynji, Addis Abebę, siedzibę wicekróla i wielkorządcy całego kraju. Ma tu powstać szereg dzielnic przeznaczonych dla mieszkańców różnych klas społecznych. — Położono już fundament pod wspaniały pałac wicekróla, marsz. Grazianiego. — Jako dalszy etap cywilizowania Addis Abeby, odbyło się w tych dniach wysłanie do tego miasta stu taksówek. Wysłanie poprzedziło uroczyste poświęcenie taksówek, jak widać na ilustracji Odbyło się przy tej okazji przyjęcie. Na ulicach Addis Abeby poraz pierwszy ukażą się taksówki.

Światowa kronika gospodarcza

Ogólna

— SYTUACJA GOSPODARCZA ŚWIATA W OCENIE LIGI NARODÓW. Sekretarz generalny Ligi Narodów opublikował jako aneks do ogólnego raportu na zgromadzenie Ligi Narodów sprawozdanie o światowej sytuacji gospodarczej. Według tego sprawozdania, kryzys światowy, który rozpoczął się na jesieni 1929 r. i osiągnął maksimum w ciągu lata 1932 r., od tego czasu zaczyna stopniowo ustępować. Ujawniająca się poprawa, jakkolwiek nieregularna, wykazuje jednak tendencję do wzrostu. Przyznając, że poprawa jest niejednakowa i być może nie zupełnie pewna, sekretarz generalny podkreśla, iż rozwiązanie niektórych problemów międzynarodowych uważane jest za niezbędne do powrotu prawdziwego dobrobytu. W konkluzji sekretarz generalny stwierdza, że faktyczna stabilizacja walut papierowych, likwidacja poważnej części długów zagranicznych krótkoterminowych, zahamowanie zniżki cen, ożywienie obrotu i wzrastające zaufanie do odbudowy gospodarczej — umożliwią, mimo chmur politycznych, zadanie tych, którzy usiłują rozwiązać międzynarodowe problemy gospodarcze dotychczas jeszcze niemożliwe do rozwiązania.

POLSKA

— JUGOSŁOWIAŃSKIE ZAMÓWIENIE DLA HUTY „PIŁSUDSKI". Jugosławja zamówiła w hucie „Piłsudski" podkłady dla celów kolejowych na sumę przeszło 300 tys. zł.

— EKSPORT WĘGLA DO SYRJI. Polskie kopalnie skarbowe wysłały ostatnio do Syrji dwa statki z węglem ilości kilkunastu tysięcy tonn.

— RUCH EMIGRACYJNY W SIERPNIU R.B. Za pośrednictwem Syndykatu Emigracyjnego wyjechało z Polski w sierpniu ogółem 835 osób, w tem do Stanów Zjednoczonych A. P. i Kanady 265 osób, do krajów Ameryki Południowej 277 osób, do Belgji 23 osoby.

Ponadto za pośrednictwem Centralnego Sjonistycznego Wydziału Palestyńskiego wyjechało z Polski do Palestyny w sierpniu r. b. 1,300 osób.

WŁOCHY

— DALSZA ELEKTRYFIKACJA KOLEI WŁOSKICH. Donoszą z Rzymu, że rząd włoski przeznaczył 1.200 miljonów lirów na dalszą elektryfikację linij kolejowych we Włoszech. Elektryfikacja nowych linij przeprowadzona zostanie w latach 1937 i 1938.

NIEMCY

— 1.098.000 BEZROBOTNYCH W NIEMCZECH. Według ostatnich danych oficjalnych, liczba bezrobotnych w Niemczech zmniejszyła się w ciągu sierpnia r. b. o 72,000 osób.

Ogółem na terenie Rzeszy znajduje się obecnie 1.098.000 bezrobotnych

Ludwik Weinert Wilton

26

PANTERA

Powieść sensacyjna

Pies posłusznie ułożył się przy progu, a Murphy wyszedł z pokoju i niemal bezszelestnie skierował się ku drugiemu końcowi korytarza. Tam bez wahania pchnął jakieś drzwi i po wąskich, krętych schodach zeszedł nadół.

Po obydwu stronach rozległego dziedzińca hotelowego w długich szeregach stały auta. Murphy bez kapelusza, z rękoma w kieszeniach spodni, swobodnie przeciskał się wśród służby hotelowej i szoferów. Nikt nie zwracał na niego specjalnej uwagi. Przed nim szła dziewczyna z koszem warzyw w ręku i dążąc jej śladem, nadinspektor doszedł do małej furtki, którędy najprawdopodobniej wchodzili przekupnie i dostawcy hotelowi.

Hotel wznosił się w pewnej odległości od zatoki. Dzieliła go od niej grupa nieregularnie rozsypanych will, okolonych ogródkami.

Z drugiej strony drogi ciągnął się, jakgdyby dla kontrastu; szereg niskich, pochylonych i zapadłych chat rybackich.

Nadinspektor ze zdumiewającą chyżością puścił się w drogę. Na zakręcie wąskiej ścieżki, między domkami rybackiemi, wpadł na człowieka w sportowem ubraniu. Zamierzał powiedzieć kilka uprzejmych słów usprawiedliwienia, ale kiedy dojrzał ostro zarysowaną twarz i orli nos nieznajomego, z ust jego wydarł się okrzyk zdumienia.

— Bill Short, jeśli się nie mylę!

Schwycił człowieka w sportowym garniturze za rękę i naraz urwał.

— Patrzcie ludzie, kopę lat... — powiedział, marszcząc czoło. — Ileż to właściwie czasu minęło od chwili, kiedyśmy się ostatni raz widzieli?

Człowiek w sportowym garniturze nie wydawał się zachwycony niespodziewanem spotkaniem. Z kwaśnym uśmiechem starał się wyminąć Murphy'ego, ale dłoń nadinspektora, jak kleszcze, ścisnęła go za rękę.

— Pamięć mam wprawdzie nieszczególną — ciągnął postrach londyńskich przestępców, sapiąc głośno — przypuszczam jednak, że było to dwa, albo trzy lata temu. O co to właściwie poszło?

Człowiek o orlim nosie roześmiał się szyderczo.

— Powinien pan o tem wiedzieć równie dobrze, jak ja! — syknął, ale w tej samej chwili skurczył się, gdyż palce Murphy'ego jak pierścień, zacisnęły się wokół jego ręki.

— Naturalnie, że wiem — rzekł z dziwnym wyrazem twarzy nadinspektor — była to jakaś historja z lampartem.

Puścił Billa Shorta i mruknął:

— Tak jest, z lampartem, zwanym także panterą...

Po tych słowach, nie oglądając się, ruszył w dalszą drogę.

Bill Short jednym susem zniknął pomiędzy domami.

ROZDZIAŁ XI.

Grace obudziła się tego poranku w ubraniu. Pierwsze jej spojrzenie obiegło szybko pokój, który jednakże wbrew oczekiwaniom, nie uległ najmniejszej zmianie. Nawet okno, które jak przecież sobie dokładnie przypominała, zaczęło wczorajszego wieczora uciekać w górę, znajdowało się teraz na właściwem miejscu, a świeże powietrze, przenikające z parku, pozwalało jej swobodnie oddychać. Gdyby nie niezwykła wyrazistość wspomnień, byłaby niezawodnie uznała wczorajsze przeżycia za wytwór rozgorączkowanej wyobraźni.

Niemiała czasu nad tem się zastanawiać, ledwie bowiem podniosła się z łożka, stanęła we drzwiach hoża, przyjazna i jak zawsze rozmowna Fanny.

— Czy bardzo się pani wczoraj przestraszyła? — zaczęła od progu z zatroskaną twarzą. — Prawdę mówiąc, dużo w tem mojej winy. Jak się tylko zaczęła burza, powinnam była zajrzeć do pani i uprzedzić, że pokój opuści się wdół. Musi pani wiedzieć, że ta część domu jest dosyć osobliwie urządzona. Przy pomocy elektrycznego dźwigu można spuszczać niektóre pokoje aż do suteren. Właśnie wczoraj to zrobili, żeby burza nie przeszkadzała pani we śnie. Niestety, nie miałam czasu uprzedzić pani w porę. Oczywiście, jeśli się nic nie wie o tem urządzeniu, może taka niespodziewana jazda napędzić człowiekowi porządnego stracha.

Fanny pośpeszyła do łazienki i zaraz rezolutny je głos dobiegł stamtąd, walcząc o lepsze z szumem płynącej z kranu wody.

— Zajrzałam potem do pani — mówiła — ale skoro zobaczyłam, jak mocno pani śpi, postanowiłam iść sobie. Sukienkę już się jakoś odświeży, bo się wygniotła. Tymczasem musi pani włożyć coś z naszych rzeczy.

Pierwszego dnia Grace nie chciałaby za nic ubierać się w tę wykwintną bieliznę i odzież, dziś jednak czuła się tak wyczerpana i bezwolna, że ustąpiła bez słowa sprzeciwu.

Fanny uwijała się sprawnie, jak urodzona pokojówka, a kiedy dziewczyna włożyła białą, letnią sukienkę, aż klasnęła w dłonie, nie starając się nawet ukryć podziwu.

— Jak prawdziwa księżniczka! — zawołała rozpromieniona i bez słowa popchnęła Grace do wielkiego lustra. — Można przysiąc, że suknia uszyta jest na pani miarę. (D. c. n.)

KRONIKA

Wtorek
15
wrzesień

Dziś: Nikodema M.
Jutro: Korneljusza M.

Wschód słońca — godz 4 m. 52
Zachód słońca — godz 5 m. 37

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologji U. S. B. w Wilnie z dnia 14 IX 1936 r.

Ciśnienie 767
Temperatura średnia +14.
Temperatura najwyższa +20.
Temperatura najniższa. +11
Opad 1,7
Wiatry półn.-zachodnie.
Tendencja barometryczna: spadek, potem wzrost
Uwagi: pogodnie.

PRZEWIDYWANY PRZEBIEG POGODY według PIM'a do wieczora dnia 15 bm.:

W dalszym ciągu pogoda bez zmian. Po miejscami chmurnym i mglistym ranku, zwłaszcza we wschodniej połowie Polski, w ciągu dnia naogół pogoda słoneczna.

Temperatura dniem około 18 st.

Słabe wiatry miejscowe.

DYŻURY APTEK.

1) Sokołowskiego — Tyzenhauzowska. 2) Mankowicza — róg Piłsudskiego i Nowogródzkiej, 3) Jundziłła — Mickiewicza 33, 4) Narbuta — św. Jańska, 5) Turgiela i przedmiejskich — Niemiecka 15

PRZYBYLI DO WILNA:

— Do hotelu GEORGES'a:

Pająkowa Halina z Suwałk; inż. Jurkiewicz Oskar z Warszawy; Porębski Ignacy prawnik z Warszawy; Szalkiewicz Marjan, ziemianin z Brasławia; Zeneftman Jozek z Warszawy; Płatek Mejer handl. z Warszawy; Gable Stanisława, lekarz dentystka z Pruszkowa. Kordecka Bronisława z Krakowa; Sztejn Izaak, fabrykant z Białegostoku; Hourwalt Jerzy, ziem. z Mejszagoły; Goraj Andrzej z Warszawy. Piotrowski Adam z Warszawy; hr. Jundziłł Antoni z Warszawy.

MIEJSKA.

— **Narazie łagodny przebieg grypy.** Nasilenie grypy, które zaznaczyło się ostatnio, zaczyna ipadać. W chwili obecnej na terenie miasta choruje około 60 osób, przeważnie dzieci i młodzieży szkolnej. Grypa przechodzi w lekkiej formie.

SPRAWY SZKOLNE

— SHELLEY'S INSTITUTE. Mickiewicza 4 m. 12, II piętro. Zapisy na kursy angielskie, francuskie, niemieckie przyjmuje kancelarja codziennie od 11—13 i od 6 do 8 wiecz.

Wpis 5 zł. 50 gr. CZESNE 8 złotych miesięcznie. Urzędnicy państwowi 5 zł 50 gr. BEZ WPISU. Stypendjum do Londynu otrzymają studenci składający egzaminy CELUJĄCO.

— **Dyrekcja Rocznych Kursów Handlowych M. Przewłockiej w Wilnie** zawiadamia, iż zapisy na rok bieżący przyjmuje sekretarjat Kursów codziennie od godz. 17 — 19 w lokalu Kursów przy ulicy Mickiewicza 22 m. 5. Telefon 16—02.

WOJSKOWA.

— **Wcielenie rocznika 1915.** Wcielenie rocznika 1915 do szeregów odbędzie się jeszcze w roku bieżącym. Wcieleniu będzie podlegała jedynie ta część rocznika, która została wyznaczona do formacyj specjalnych.

Wcielenie ma nastąpić w połowie października. Reszta poborowych rocznika 1915 ma być wcielona do szeregów na wiosnę.

SPRAWY ROBOTNICZE.

— ZATARGI ZBIOROWE. W ubiegłym tygodniu w Wilnie zanotowano dwa zatargi zbiorowe.

1) Pomiędzy ZZZ. Rada Okręgowa w Wilnie a właśc. zakła. przemysł przetwor. kostnych „Kresy“ na tle zawarcia układu zbiorowego, ustalającego warunki pracy i płacy robotników tego zakładu. Na konferencji w Inspektoracie Pracy zatarg został załatwiony zawarciem układu zbiorowego, uwzględniającego niemal całkowicie żądania robotników, a między in. i podwyżkę płac o 50 proc. Zatarg objął 20 robotników.

2) Pomiędzy Centr. Związkiem Robotników Przemysłu Budowlanego, Drzewnego, Ceramicznego i Pokrewnych Zawodów, Oddział w Wilnie a zarządem fabryki dykt „Dykta“ na tle zawarcia układu zbiorowego, ustalającego warunki pracy i płacy robotników fabryki. W sprawie tej odbędzie się w dniu 14 bm. konferencja w Inspektoracie Pracy, mająca na względzie załatwienie tego zatargu. Zatarg obejmuje 249 robotników.

RZEMIEŚLNICZA

— **Izba Rzemieślnicza w Wilnie** podaje do wiadomości panów właścicieli warsztatów szewsko-cholewkarskich że dnia 15 września o g. 20 odbędzie się zebranie w lokalu Izby (ul. Gdańska 6) w sprawie zorganizowania kursu szewsko-cholewkarskiego na które zaprasza wszystkich szewców i cholewkarzy.

RÓŻNE.

— **O 25-ty mandat do Gminy.** W „Bloku religijnym“, który w wyborach do Gminy Wyznaniowej w Wilnie, przeprowadził 4 kandydatów doszło do tarć na tle targów, kto ma otrzymać czwarty mandat, gdyż partja ortodoksyjna „Aguda“ przeprowadziła, poza „Blokiem“ również jednego kandydata. Religijna partja sjonistyczna „Mizraeli“ twierdzi, że wobec tego, że z listy „Agudy“ przeszedł rab. Ezuw, jej się należy czwarty mandat. Zatarg został poddany orzeczeniu sądu rabinackiego który zadecyduje do kogo, „Agudy“ czy „Mizraeli“, należeć będzie.



Czerkies „przestrzega godziny urzędowe“

Ogrody miejskie zasadniczo zamykają się o godzinie 11. Takie podobno istnieje zarządzenie. W praktyce jednak podczas pięknych i ciepłych wieczorów, ogrody goszczą do późna w nocy spragnionych świeżego powietrza.

Onegdaj przybyło do Wilna dwoch turystów z Łotwy. Młoda pani i pan. Goście poznali jednego z dziennikarzy, który oprowadzał ich po mieście. Oczywiście nie ominięto ogrodu Bernardyńskiego. Turystka była zachwycona. Wieczorem zaproponowała, by poraz drugi pójść do ogrodu.

Niebo iskrzyło się gwiazdami. Wilenka poetycznie szemrała po kamieniach. Nad nią migotały zawieszone na zboczach stromych gór światła domów.

— Jak tu cudownie! — odezwała się turystka. Pamiętam, w dzieciństwie bawiła na Kaukazie. Przypomina mi to łudząco dzisiejszy wieczór. Szum rzeki, góry, tam dalej ognie w saklach...

— Jeszcze jaki groźny czerkies wyskoczy z kotliny — zażartował towarzysz.

W tej chwili nagle odezwał się ochrypły głos:

— Słyszeliście dzwonek. Proszę wynieść się stąd, marsz...

Dziennikarz uderzony zachowaniem się nieznajomego, który okazał się, jak to następnie stwierdzono, doozrcą ogrodu, zwrócił mu uwagę na nieodpowiedni ton Dozorca w odpowiedzi na uwagę, zaczął ordynarnie i głośno wymyślać.

Oburzone towarzystwo zwróciło się do policjanta. Policjan (1134) uprzejmie spełnił prośbę i ustalił, że nazwisko dozorcy dziwnym zbiegiem okoliczności brzmi Michał Czerkies (ul. Ciesielska 14).

Poradziwszy wreszcie złożyć skargę na gbura do władz miejskich, policjant dodał:

— Zresztą był pijany. Niosło jak z gorzelni. (c)

Kara za udział w awanturze

Wczoraj Sąd Okręgowy dokończył rozpatrywania sprawy studenta Żywuszki i Innych. oskarżonych o napad na Żyda Botwinnika i pobicie szyb w mieszkaniu przy ul. Antokolskiej 68 w dniu 3 czerwca rb. Sąd uznał winę Grażyla i Priachina za udowodnioną, jeżeli chodzi o ich udział w zbiegowisku i skazał ich na 3 miesiące aresztu. Priachinowi karę tę zawieszono na 2 lata.

Znowu spóźnienie pociągu z Mołodeczna

Wczoraj ponownie pociąg osobowy z Mołodeczna, który według rozkładu winien przychodzić do Wilna o godz. 22.15, przybył o godz. 23.50.

To prawie półtoragodzinne spóźnienie pociągu mołodeczańskiego spowodowało późniejsze odejście pociągu do Warszawy, normalnie odchodzącego o godzinie 23.40.

Widocznie na linji Mołodeczno — Wilno stale coś nie w porządku.

Wizyta nowego Kuratora Szkolnego u p. Wojewody

Dnia 14 bm. nowomianowany kurator Okręgu Szkolnego Wileńskiego p. Marjan Godecki złożył wizytę wojewodzie wileńskiemu p. Ludwikowi Bociańskiemu i odbył z nim dłuższą konferencję na temat stanu i potrzeb szkolnictwa na Wileńszczyźnie. (B)

Ceny żyta, owsa i jęczmienia zwyżkują

Na rynkach iZemi Wileńskiej daje się ostatnio zauważyć lekka zwyżka cen żyta, owsa i jęczmienia. Narazie zwyżka ta waha się w granicach kilkunastu groszy na quintalu, lecz wykazuje trwałą tendencję. Jest to objaw w jesieni bardzo rzadki, ponieważ zwykle z chwilą pojawienia się na rynku nowego zboża, ceny te zniżkują.

Na zwyżkę cen wpłynęło szereg czynników. Przedewszystkiem słaby urodzaj, a miejscami klęska nieurodzaju na Wileńszczyźnie. Następnie zmniejszone zbiory w Ameryce, która ostatnio nawiedza coraz częściej klęska posuchy i coraz bardziej „klęska pustyni“ — co jak wiemy setki tysięcy hektarów w stanach środkowych wskutek wycięcia lasów i intensywnej uprawy ziemi przeobraża się stopniowo w jałową pustynię spowodu braku wody.

Ameryka nie eksportuje obecnie zboża w tak dużej ilości jak przedtem, to też szereg importerów europejskich zwróciło uwagę na rynek polski. Ostatnio naprzykład zwiększyły znacznie zakupy firmy grańskie.

Naogół w sferach handlowych panuje przekonanie, że rok bieżący w dziedzinie handlu zbożem może być dobrym rokiem spekulacyjnym.

Tajne rzeźnie nadal istnieją

Mimo kar i protokułów, proceder tajnych rzeźni nie słabnie. Każdego tygodnia rewidenci sanitarni i policja wykryła jeden albo kilka zakonspirowanych zakładów, w których dokonywany jest tajny ubój.

W ubiegłym tygodniu znów wykryto 4 tajne rzeźnie. Dwie z nich mieściły się przy ulicy Nowogródzkiej, jedna przy ul. Ponarskiej i jedna przy ul. Rozbrat. Wykrycie tajnej rzeźni przy ulicy Rozbrat jest swego rodzaju rekordem. Gdy ewidenci i policja przybyli na miejsce uboju, zdążono zaledwie do połowy ściągnąć z krowy skórę.

Krowę załadowano na wóz i odtransportowano do rzeźni. Przeciwko pechowym rzeźnikom spisano protokoły.

RADJO

WILNO.

PONIEDZIAŁEK, dnia 14 września 1936 r.

7.20: Dziennik por. 7,30: Program dz. 7,35: Giełda roln. 740: Na dzień dobry; 80.0: Audycja dla szkół; 8,100: Przerwa; 11,30: Audycja dla szkół; 6,30: Pieśń; 6,33: Gimn. 6,50: Orkiestra dęta; 11,57: Czas; 12,00: Hejnał; 12.03: Słoninowa świnia wileńska i jej wychów, pog roln. wygłosi Rudolf Mroszczyk; 12,13: Dziennik południowy; 12,23: Koncert kamer. 13,10: Chwilka gospod dom. 13.15: Fragmenty operowe; 14,15: Przerwa; 15.30: Odcinek powieściowy; 15.38: Życie kulturalne; 15.43: Z rynku pracy; 15,45: Skrzynka PKO; 16.00: Koncert; 16.45: Odczyt; 17,00: Muzyka lekka; 17.50: Wulkany polskie, pog. 18.00: Ze spraw litewskich; 1810: Audycja życzeń dla dzieci; 18,40: Koncert rekl. 18,50: Pogadanka aktualna; 19.00: Koncert; 20.00: Faust — opera w 4 aktach K. Gounod; W przerwach dziennik wiecz. Pogadanka: Szkic literacki; Wiadomości sportowe.

ŚRODA, dnia 16 września 1936 r.

6,30 — Pieśń; 6,33 — Gimnastyka; 6,50 — Muzyka; 7,20 — Dziennik por.; 7,30 — Program dzienny; 7.35 — nformacje; 7,40 — Na dzień dobry; 8,00 — Audycja dla szkół: 8,10—11.30 — Przerwa. 11,30 — Audycja dla szkół; 11,57 — Czas; 12,00 — Hejnał; 12,03 — Skrzynka rolnicza; 12,13 — Dziennik południ.; 12,23 — Muzyka opisowa; 13,10 — Chwilka gospod. dom.. 13,15 — Fragmenty z operetek; 14.15 — 15,30 — Przerwa; 15,30 — Odcinek powieściowy; 15,38 — Życie kulturalne; 15,45 — Z rynku pracy i ruch statków; 15,55 — Słuchowisko dla dzieci; 16,15 — Trio salonowe P. R.; 17,00 — Koncert; 18.00 — Toaleta poranna Napoleona i feljeton; 18.10 — Muzyka popularna; 18,40 — Listy słuchaczów omówi T. Łopalewski; 18,50 — Koncert rekl.. 19.00 — Pogadanka; 19,10 — Koncert; 20,00 — Koncert życzeń; 20,30 — Z wędrówki po prowincji; 20.45 — Dziennik wieczorny; 20,55 — Pogadanka aktualna: 21,00 — Koncert chopinowski; 21,30 — Arje i pieśni w wykonaniu Janiny Tupperowej; 22.00 — Wiadomości sportowe; 22.15 — Migawki muzyczne: 22,55 — 23,00 — Ostatnie wiadomości.

TEATR I MUZYKA

TEATR MIEJSKI NA POHULANCE.

— **Dzisiaj** we wtorek wieczorem o godz. 8,15 powtórzenie, granej w pełni największego powodzenia, świetnej nowości repertuaru teatru, znakomitej komedji Feliksa Gandery **„O pięć minut zapóźno“ (Górą serca“)** w premjerowej obsadzie.

— **Koncert Ewy Bandrowskiej-Turskiej.** Nasza znakomita śpiewaczka Ewa Bandrowska Turska, przed wyjazdem na nowe dłuższe śpiewacze turnee zagranicę, wystąpi tylko raz jeden ze swoim koncertem w piątek bież. tygodnia wieczorem (o godz. 8,30) w Teatrze Miejskim na Pohulance, z repertuarem najcelniejszych utworów kompozytorów polskich i obcych.

— Dyrekcja Teatru Miejskiego podaje do wiadomości, iż niezrealizowane kupony, nabyte na sezon 1935—1936 r. — będą przyjmowane w kasie teatru tylko do dnia 30 września rb.

TEATR MUZYCZNY „LUTNIA“.

— Dziś po cenach propagandowych **„Wesiuk nowel ortografii.**

— **Teresina, op. Straussa.** Tytuł operetki, którą Teatr Lutnia otwiera sezon zimowy jest **„Teresina“.**

— **Balet Parnella.** W przyszłym tygodniu zobaczymy najlepszy na świecie balet Parnella, zdobywcy pierwszej nagrody na Olimpjadzie Tanecznej w Berlinie.

TEATR „NOWOŚCI“.

Ludwisarska 4.

Dziś we wtorek dnia 15 bm. w dalszym ciągu program pt. **„Karuzela śmiechu“.**

Codziennie 2 przedstawienia o godz. 6,30 i 9,15. Balkon 25 gr.

Były nauczyciel

szkół powszechnych z czasów zaborczych, — 58 lat, obarczony rodziną, bez pracy i najmniejszych środków, uprasza o pomoc, bodaj o obuwie i ciepłą odzież. Łaskawe ofiary przyjmie Redakcja Kurjera Wileńskiego **pod b. nauczyciel 58 l.**

INFORMATOR

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Wilno, Bisk. Bandurskiego 4. Telefony: Redakcji 79, Administr. 99. Redaktor naczelny przyjmuje od g. 2—3 ppoł. Sekretarz redakcji przyjmuje od g. 1—3 pp. Administracja czynna od g. 9½—3½ ppoł. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od g. 1—2 ppoł. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. 9½—3½ i 7—9 wiecz. Konto czekowe P. K. O. nr. 80.750. Drukarnia — ul. Bisk. Bandurskiego 4, telefon 3-40.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową 3 zł., z odbiorem w administr. 2 zł. 50 gr., zagranicą 6 zł.

CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetr. przed tekstem — 75 gr., w tekście 60 gr., za tekst. 30 gr., kronika redakc. i komunikaty — 60 gr. za wiersz jednoszp., ogłosz. mieszkan. — 10 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Układ ogłoszeń w tekście 4-ro łamowy, za tekstem 8-mio łamowy. Za treść ogłoszeń i rubryki „nadesłane" Redakcja nie odpowiada. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca.

Wydawnictwo „Kurjer Wileński" Sp. z o. o. Druk. „Znicz", Wilno, ul. Bisk. Bandurskiego 4. tel. 3-40. Redaktor odp. Zygmunt Babicz.